GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 9-go czerwca 1904 roku. — Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książk na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Brooklyn N. Y. i okolicy, następnie w Passaic, Bayonne, Elizabeth Perth-South Amboy i okolicę w New Jersey; następnie Scranton, Throop Oldforge, Pittston, Plymout, Nanticoke, Wilkes Barre, Ashley, Hazleton, Mahony City, Mt. Carmel, Shamokin i miasta okoliczne w Pennsylvania.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą. Ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "June 4." znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Czerwiec 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ

Dalsze szczegóły. Ciągłe utarczki. Krwawa bitwa. Zbliżają się ze wszystkich stron. Kuropatkin i Aleksiejew kłócą się! Wynalazek Japończyka. 30.000 Chińczyków w wojsku japońskiem. Wysadzenie okrętu w powietrze. Eksplozye.

Wszystkie przewidywania nasze sprawdziły się. Z moskalami coraz gorzej, a będzie jeszcze gorzej w niedalekiej przyszłości. Armia rosyjska w Mandżuryi robi wrażenie ogłuszonego zwierzęcia, nie wiedzącego dokąd iść, jak i po co? W pierwszej chwili zaczęli moskale gwałtownie posuwać się ku Harbinowi, wedle "głęboko obmyślonego planu" Kuropatkina. W Harbinie miała być wydaną japończykom walna bitwa. Ceraz okazało się, iż japończycy inne mieli plany niż to Kuropatkin przypuszczał i dlatego, moskale odbywają powrotną drogę, idąc na pomoc fortecy portu Arthura. Jest jednak jednym z ważnych punktów "głębokiego planu" Kurpoatkina i ta okoliczność, że zanim Kuropatkin nadejdzie, forteca albo będzie zniszczoną, albo przejdzie w ręce japończyków. W przeszłym tygodniu donosiliśmy o dwóch ważnych bitwach. Mianowicie zdobyli japończycy dwie silne, obronne i ważne pozycye moskali, znajdujące się niezbyt daleko od fortecy portu Arthura. Pozycyami temi są Kinczau, leżące na najwyższym punkcie półwyspu Liao Tung. Bitwa trwała 16 godzin. Japończycy szli do ataku 8 razy, dopiero przy pomocy floty, która zaczęła bombardować moskali z wody, zdołali japończycy wyprzeć moskali z jednej, a następnie z drugiej fortecy. Zwycięstwo to tem jest świetniejsze, iż w ręce japończyków dostała się rosyjska artylerya z 68 armatami i 10 kartaczownicami. Jeszcze ze dwie takie bitwy, a armia rosyjska w Mandżuryi będzie bez armat, a zatem wobec armii japońskiej, uzbrojonej podług najnowszej taktyki, będzie bezbronną. Cała wina moskali jest w tem, że działają oni bez najmniejszego planu, gdy tymczasem japończycy każdy niemal krok żołnierza naprzód mają obliczony.

Siły rosyjskie pod Kinczau miały wynosić pięć pułków, czyli 12 tysięcy.

Obecnie znowu jest do zanotowania kilka ważnych wydarzeń, które jakkolwiek znaczenia decydującego nie mają, jednakże bezwątpienia wywrą poważny wpływ na dalszy przebieg akcyi wojennej. Japończycy coraz bardziej przybliżają się do portu Arthura, dowodem czego szereg utarczek z moskalami, kręcącymi się tu i ówdzie, w celu przeszkadzania japończykom w ogólnym marszu.

Jedna utarczka miała miejsce w odległości 20 mil od Laimatsza. Moskale byli w sile 4 tysięcy, japończycy tylkc półtora tysiąca.

W bitwie tej moskale ponieśli poważne straty i cofnęli się z placu boju w nieporządku.

Druga utarczka miała miejsce pod Chunchiatun. Moskali było, 2 tysiące. Moskale zostali pobici.

Trzecia utarczka odbyła się w odległości 5 mil od Wafangtien, i tradycyjnie skończyła się odwrotem moskali pomimo, iż było ich cztery tysiące, gdy tymczasem japończyków tylko półtora tysiąca. Ostatnie wiadomości donoszą o ustawicznych utarczkach, wokoło fortecy portu Arthura. Utarczki te mają na celu nie tylko zmniejszenie załogi, lecz i zbadanie miejsc najdogodniejszych i najsłabszych, w które przy jeneralnym szturmie najpierw się uderza.

Z pomiędzy innych notatek jest jeszcze do zaznaczenia zniszczenie rosyjskiej łodzi wojennej w porcie Arthura. Zniszczyły ją torpedy japońskie podczas utarczki floty.

PARYŻ, 5 czerwca — Petersburski korespondent do paryskiego Matin'u donosi, iż na wiadomość z pewnego źródła, o czternastotysięcznej armii, znajdującej się pod komendą Stackelberg'a, a maszerującej, wedle rozkazu Kuropatkina na odsiecz fortecy portu Arthura.

Utarczka.

LONDYN, 4 czerwca. — Utarczka pomiędzy kozakami i japończykami miała miejsce 20 mil na północ od Saimatsza. W bitwie tej sześciu kozaków było zabitych i 22 rannych. Japończycy, wedle różnych telegramów z placu boju, starają się otoczyć moskali ze wszystkich stron. Obecnie zachodzą im coraz bardziej od północnej strony.

Zbliżają się.

LONDYN, 3 czerwca. — Rzymski korespondent telegrafuje do gazety "Central News", co następuje: "Depesza z Tokio do Giornalo de Stalia donosi, że japończycy zajęli pierwsze szańce fortyfikacyi, rzuconych dla obrony portu Arthura. Rosyanie stawili słaby opór.

Korespondent do News Agency donosi, że cztery dywizye japońskie zajęły wzgórze Kwang Tung, na którem ustawili ciężką artyleryę, dominującą nad portem Arthura.

Tem sam korespondent dodaje, że rosyjska eskadra zrobiła wycieczkę, ale musiała zawrócić, bo istnieniu jej zagroziła flota japońska.

Krwawa bitwa.

Cztery tysiące moskali pod komendą Stackelberg'a zaatakowało 1,500 japończyków, znajdujących się w silnej pozycyi 5 mil na południe od Wafangtien. Moskale zostali dzielnie odparci. Dwustu z nich poległo, czterystu ciężko rannych. Japończycy mają stu zabitych.

Donoszą, iż japończycy iie mogą wyciągają moskali coraz dalej na północ, gdzie się koncentruje silna armia japońska.

TOKIO, 6 czerwca. — Inna utarczka zaszła pomiędzy moskalami i japończykami dn. 3 czerwca. Moskale znajdowali się w sile 2 tysięcy i składali się z infanteryi, kawaleryi i artyleryi. W bitwie, która zaszła, japończycy mieli 4 zabitych. Moskale cofnęli się z bitwy.

Kuroki chory.

PARYŻ, 6 czerwca. — Petersbusrki korespondent donosi, iż jen. Kuroki chory jest na febrę. (Nie bardzo tej wiadomości można wierzyć, gdyż pochodzi ona ze źródła moskiewskiego i zapewnie jest blagą. — Red.)

Port Arthur.

LONDYN, 6 czerwca. — Telegram do "Morning Post" donosi, że "wiele" okrętów wojennych w porcie Arthura rozbrojono i armaty przeniesiono na ląd.

Japoński wielkorządca.

SZANGAJ, 5 czerwca. — Marszałek polowy Yamagata został mianowany przez rząd japoński wice-królem całego terytoryum, jakie wpadnie w ręce japońskie. Rozchodzą się coraz częściej głosy o tem, że Rosya pragnie zawarcia pokoju chociażby na tych warunkach, jakie przedtem były proponowane przez japończyków.

Kłócą się!

LONDYN, 6 czerwca.— Bardzo ciekawe szczegóły nadeszły tutaj z różnych stron, a głównie ze źródeł rosyjskich o niezgodzie, jaka panuje między dwoma dowódcami: Kuropatkinem i Aleksiejewem. Gdy jeden chce wydać bitwę, drugi każe uciekać, jak drugi każe się bić, pierwszy znów każe uciekać. I tak ciągle. A japończycy bezwarunkowo z tego korzystają i trzepią moskalom skórę.

Wynalazek japoński.

LONDYN, 6 czerwca. — Paryski korespondent do "Daily Mail", donosi, iż japoński kapitan Oda, wynalazca japońskich min, z których jedna zniszczyła wojenny kolos "Petropawłowsk", wynalazł znowu piekielnie działającą maszynę wojenną, coś między torpedą i miną podwodną. Nowa ta maszyna zawierająca ogromną ilość nitrogliceryny wprowadza się w ruch przez motor olejny. Jak tylko flota bałtycka ukaże się na wodach azyatyckich, maszyny te natychmiast zostaną puszczone w ruch i zniszczą każdy okręt, jaki tylko napotkają. Stacye tych maszyn będą na wyspie Formozie, Loochoo i innych. Działalność tych maszyn będzie tak kierowaną, aby nie szkodziły okrętom neutralnym.

Wszystkie nadzieje...(?)

LONDYN, 6 czerwca. — Cała nadzieja Rosyi obecnie zawisła na tem, jaki los spotka fortecę portu Arthura. "Daily Mail", pisze co następuje:

"O ile z konwersacyi z wpływowemi osobistościami zauważyć mogłem, to upadek lub ocalenie portu Arthura jest upadkiem lub ocaleniem Rosyi, zwłaszcza, iż mogą powstać więcej niż groźne zaburzenia w państwie, które mogą zburzyć wszystko, co obecnie mamy." Tak pisał... moskal. I... bodajże miał racyę.

Znów utarczka.

LIAO YANG, 6 czerwca. — Ostra utarczka pomiędzy kozakami i japończykami miała miejsce w bliskości Hadspudra. Moskale stracili 13 żołnierzy; mają też sporo rannych. Pomiędzy tymi jest także kapitan Starkow.

TOKIO, 6 czerwca. — Jen. Kuroki w urzędowym swoim raporcie o bitwie pod Chaimachi donosi, iż kozacy poszli w zupełną rozsypkę, pozostawiając na placu dużą liczbę zabitych i rannych. Straty japończyków mają być jeden zabity i trzech rannych.

30 000 chińczyków.

BERLIN, 6 czerwca. — Donoszą tutaj, że 30 tysięcy chińczyków służy w armii japońskiej. Prywatnie donoszą, że liczba ta wzrasta. gdyż krajowcy bardzo chętnie stają pod sztandarem japońskim, aby wypędzić precz znienawidzonych moskali. Kilka pułków regularnej armii japońskiej ma sią znajdować pod komendą jen. Oku. Mieszkańcy Mandżuryi mają być dobrymi żołnierzami, gdyż nadzwyczaj pilnie przestrzegają wojskowych przepisów wojsk japońskich, przytem z głębi duszy nienawidzą moskali.

Wysadzony w powietrze

BERLIN, 7 czerwca. — Donoszą tutaj z Tokio o wysadzeniu w powietrze japońskiego okrętu wojennego w Talien Bay. Okręt zniszczony nazywa się Szikiszima i należy do największych, jakie posiada marynarka japońska. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema. (Wiadomość o wysadzeniu tego okrętu przez minę była podawaną już raz, lecz okazała się blagą, być może więc, że i teraz stanie się coś podobnego. -- Red.)

PETERSBURG, 7 czerwca. — Tutejsze koła wojskowe utrzymują, że otrzymały telegram od Kuropatkina, w którym ten donosi, iż posunął się na południe 40 mil. Chce on gwałtem iść na pomoc fortecy portu Arthura, lecz że na drodze stoi silna armia japońska, przeto oczekiwaną jest wielka bitwa lądowa.

Zaprzeczenie.

CZE FU, 7 czerwca. — Wiadomości, które nadeszły ztąd stanowczo zaprzeczają pogłosce o zatopieniu japońskiego okrętu. (Paryskie telegramy uporczywie powtarzają o zatopieniu japońskiego okrętu. Londyńskie zaprzeczają. — Red.)

Zawsze w strachu.

PETERSBURG 7, czerwca. — Gazeta "Nowoje Wremia" omawia sprawę sprzedania przez Stany Zjednoczone wysp Filipińskich Japonii i jest bardzo zaalarmowana tą wiadomością. Pomiędzy innemi gazeta ta pisze, iż yankesi głęboko patrzą w przyszłość i wolą zawczasu sprzedać wyspy, niż później w razie konfliktu wojennego oddać ze stratami.

SEOUL, 7 czerwca. — Japoński konsul w Gensan telegrafuje, że w utarczce z dn. 3 czerwca 3 japońskich żołnierzy i jeden lejtenant oraz 3 ludzi było zabitych. W odwrocie moskale niszczyli ze szczętem każdą napotkaną wieś. Krajowcy, uzbrojeni w starą broń napadli na oddział kozaków, zabijając dwu, a raniąc kilkunastu. W Gensan jest 2,000 japończyków.

TIENTSIN, 7 czerwca. — Telegram z Yinkow donosi, że Etzel, korespondent z "London Telegraph" został zabity przez gwardyę cesarską.

Bombardują.

CZE FU, 7 czerwca. — Donoszą tutaj o bombardowaniu fortecy port Arthura przez adm. Togo. Bombardowanie zaczęło się w poniedziałek o 11.30 wieczorem i trwało kilka godzin. Słychać było również ciężki działowy ogień naokoło fortecy.

PARYŻ, 7 czerwca. — Petersburski korespondent do "Matin" donosi, o wycieczce, urządzonej przez eskadrę rosyjską w porcie Arthura Wycieczka ta miała być uwieńczoną zupełnem powodzeniem, gdyż dwa japońskie torpedowce zatopiono. (Wygląda to na bajkę. — Red.)

LONDYN, 7 czerwca. — Korespondent do "Times" donosi o przykrem położeniu, jakie panuje w porcie Arthura. Między innemi pisze:

"Jest to prawie pewnem, że rosyanie już obecnie odczuwają brak węgla i dlatego okręty ich muszą pozostać w przystani. Eksplozye, które dają się słyszeć w porcie są zapewne oznaką niszczenia pewnych gmachów rządowych w tym celu, aby w razie upadku fortecy nie oddać ich w ręce japońskie.

Mobilizacya.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Car wydał edykt mobilizacyi I korpusu armii, której część stoi na kwaterze w Petersburgu.

Przypuszczalnie upłynie jeden miesiąc, zanim armia ta stanie w zupełnym porządku i będzie mogła wyruszyć na plac boju.

RZYM, 6 czerwca. — Telegram z Tokio donosi mobilizacyi trzech nowych dywizyi japońskich. Dywizye te, formowane są z pośpiechem, gdyż mają operować w Korei i ruszyć przeciwko Władywostokowi.

LONDYN, 6 czerwca. — Telegram do "Daily Mail" z Petersburga głosi, że pod komendą Kuropatkina znajduje się razem 200 tysięcy żołnierzy.

(Wygląda to na wielką bajkę. Ciekawa rzecz, zkąd się ci żołnierze wzięli? — Red.)

Brak żywności.

LONDYN, 7 czerwca. — Wiadomość z Weihaiwei donosi o niezadowoleniu, jakie ogarnia cywilne osoby znajdujące się w porcie z powodu, iż ograniczono ogromnie wydawanie żywności, a ceny produktów wzrosły do szalonych rozmiarów. Ażeby można mieć pojęcie o tych cenach, dość jest zaznaczyć, iż 1 uncya soli kosztuje $2.50. Jen. Stoessel przemawia codziennie do garnizonu, a żołnie-

Ciąg dalszy na 5ej stronie.

Rezolucye antypolskie.

W ostatniej chwili, gdy już gazeta szła pod prasę, otrzymaliśmy rezolucye, które podajemy dosłownie, ograniczając się na krótkiej wzmiance. Sprawę tę omówimy szerzej w następnym numerze. Dnia 2 czerwca odbyło się w Pittsburgu zebranie w czeskim budynku, zwołane przez "Słowiańskie Zjednoczenie". Na zebraniu tem przyjętą została rezolucya, którą podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

"My, lojalni amerykańscy obywatele słowiańskiego pochodzenia, na zebraniu w Czeskiej Narodowej Hali w Allegheny City, Pa., dn. 2 czerwca 1904r. jednogłośnie wydajemy następującą rezolucyę:

"Ponieważ odbyło się tutaj zebranie jakichś polaków (by a certain class of Polanders"), na którem przyjęto rezolucyę, wyrażającą sympatye japończykom, oskarżającą rosyan:

"Ponieważ wspomniani polacy przemawiali, jako zastępcy ludu słowiańskiego w tej części Pensylwanii

"My, czesi, słowacy, kroaci, serbowie, słoweńcy i rosyanie zorganizowani pod nazwą i godłem "Związku Słowiańskiego zachodniej Pensylwanii", ogłaszamy wspomniany czyn polaków (Polanders) jako nieprawy, jako anarchistyczny wybuch nienawiści przeciwko zorganizowanemu rządowi

"I dalej, wyrażamy naszą boleść, że wojna się toczy pomiędzy dwoma narodami: Rosyą i Japonią; jesteśmy najzupełniej przekonani, że Rosya chciała wszystko załatwić pokojowo i że do toczącej się wojny zmuszoną została przez Japonię,

"My, amerykanie, mając na widoku to, że Rosya była przyjaciółką tego kraju od pierwszych czasów ufundowania się republiki i że więcej możemy się obawiać żółtej rasy, niż przyjacielskiej Rosyi,

"Pomimo to, że nie zgadzamy się z teoryą załatwiania sporów za pomocą walki orężnej, jednakże w tej wojnie sympatye nasze są po stronie Rosyi, i niech to będzie wyrażone Państwu, przez ks. Cassini'ego, ambasadora Rosyi w Stanach Zjednoczonych. Tu następują podpisy kilku takich, co lubią, żeby ich nazwisko było "turkowane" i dlatego nazwisk tych nie umieszczamy. I co my mamy powiedzieć na te ośle wybryki czeskie (bo z całego sprawozdania, jakie otrzymaliśmy tylko czechów robotę widać)? Ano... baczność... góra stękać zaczęła... ciele myrdnęło ogonem.... cud się stanie. A bić tych moskiewskich pachołków!

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	Kurs	Porter
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24$\frac{11}{100}$	15c
KORONA — do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20$\frac{91}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52$\frac{84}{100}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19$\frac{90}{100}$	15c
GULDEN — do Holandyi	41$\frac{38}{100}$	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27$\frac{35}{100}$	25c
LIRA — do Włoch	19$\frac{90}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

10 P. Serce Jez. Małgorzaty Kr.
11 S. Barnabasza ap.
12 N. Jozuego, Onufrego wyzn.
13 P. Antoniego z Padwy.
14 W. Bazylego biskupa.
15 Śr. Wita i Modesta, Krescent.
16 C. Benona biskupa.

Wiadomości z Polski.

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA. — Policmajstrem miasta Warszawy obecnie jest były policmajster 4 oddziału Petersburga, pułkownik baron Nolken. Facet ten ukończył podobno akademię sztabu jeneralnego w Petersburgu i cztery lata służył w ministerstwie spraw zagranicznych, pełniąc obowiązki konsularne. "Wzruszającego" błogosławieństwa na to ważne stanowisko udzielił mu święty "cudotwórca" Iwan z Kronsztadu, pop.

WARSZAWA. — Przy powrocie wychodźców z robót polnych z Prus i wogóle z zagranicy urzędnicy administracyjni w Królestwie Polskiem zbierają dane o ilości pieniędzy, zaoszczędzonych i przywożonych przez robotników. Z wykazów okazuje się, że wychodźcy rocznie przywożą 8 do 10 milionów rubli.

WARSZAWA. — Uwaga ludności warszawskiej, a zwłaszcza sfer interesowanych w handlu, została chwilowo odwróconą od wschodniej wojny, a zajeta sprawami miejscowemi, głównie zaś procesem, jaki toczył się w drugiej połowie maja o fałszowanie 500 rublówek. Dnia 17 maja, już o godzinie 12 w południe zaczęła się zbierać publiczność ze sfer kupiecko-handlowych, by dowiedzieć się o wyroku izby sądowej w sprawie fałszowania 500 rublówek i innych papierów wartościowych. Tłumy zalegały nietylko salę sądową i jej przedsionki, ale nawet i plac Krasińskich, gdzie dla utrzymania porządku, zawezwano pomocy policyi. Mimo to w przedsionku sądowym i na schodach nie obeszło się bez wypadków: stłuczenia szklannych drzwi i omdlewania pań. Działo się to wtedy, gdy oznajmiono, że za chwilę sąd wyjdzie z sali narad.

Jakoż punktualnie o godzinie 2 po południu przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego izba postanowiła: wyrok sądu okręgowego, skazujący Glasa i Hertza na 10 lat ciężkich robót, a Sokulskiego na sześć lat takich robót i dożywotne osiedlenie w Syberyi, z pozbawieniem wszystkich praw stanu — pozostawić w swej mocy bez zmiany. Wyrok zaś co do innych złagodzić i skazać: Ellenbanda, Pinczewskiego i Hinchę po 6 lat ciężkich robót i dożywotne osiedlenie w Syberyi, Artazowa zaś — na zamknięcie w rotach aresztanckich na 4 lata, a następnie na oddanie pod dozór policyi.

Przypomnieć się tu godzi, że wyrokiem pierwszej instancyi Ellenbad i Artazow skazani byli po 10 lat ciężkich robót, a Pinczewski i Hincha po 8 lat ciężkich robót.

O ile skazani w pierwszej instancyi przyjęli wyrok z strasznym płaczem spazmatycznym, o tyle wczoraj przyjęli go z rezygnacyą i spokojnie.

Oblęgorek na licytacyi.

Oblęgorek, ofiarowany przed kilku laty przez polaków Henrykowi Sienkiewiczowi, został wystawiony przez Towarzystwo kredytowe warszawskie na licytacyę, to jest na przymusową sprzedaż. Dzisiaj nadchodzą o tej smutnej sprawie następujące wiadomości:

Pożyczka ciężąca na tym majątku jest niewielka, wynosi bowiem kilka tysięcy rubli. Obciążono nią hipotekę w tej myśli (!?), że w ten sposób Sienkiewicz stanie się uczestnikiem Tow. Kredytowego Ziemskiego, jedynej reprezentacyi ziemiańskiej w kraju. Chciano go widzieć ziemianinem w całem znaczeniu, a może w przyszłości radcą dyrekcyi szczegółowej w Kielcach. Piszą dalej ze starego kraju, że cały ten dar narodowy był chybiony. Chciano tym darem uczcić Sienkiewicza jako ziemianina z krwi, ale nie liczono się z nim, jako artystą z ducha. Niepotrzebny był to dla niego kłopot, zwłaszcza, że nerwy jego wymagają częstych zmian miejsca pobytu, a przytem uczyniono zły wybór. Okolica Oblęgorka nie jest powabna, dojazd uciążliwy, gospodarstwo cudaczne, bo ziemi jest za mało, aby wielki dwór i park utrzymać, a za wiele, aby nie gospodarować, dwór zaś, pomimo wielkich nakładów komitetu jubileuszowego, jak się dowiadujemy, nie zdatny jest do użytku, z powodu grzyba, który się tam znalazł. Opowiadają, że zeszłego łata dzieci Sienkiewicza mieszkały opodal w wynajętej chatce z obawy choroby.

Pokazuje się, że społeczeństwo najlepiej wynagradza swoich twórców, dając im swobodę urządzania swego bytu materyalnego, pomoc zaś niech im niesie w gotówce jak najobfitszej.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

Zdrajca.

Kazimierz Chrzanowski sprzedał, jak donosi "Kujavische Bote", wieś rycerską Wojdal, obejmującą 1340 mórg, a położoną w powiecie inowrocławskim, pozasłużbowemu kapitanowi Schwarzowi z Szadłowic.

Chrzanowski wytoczył przed kilku laty proces trzem krewnym o obrazę honoru, że go posądzali o stosunki z komisyą kolonizacyjną. Również wytoczył Chrzanowski proces pismom polskim, które głosiły oświadczenie jego krewnych. Podczas rozprawy sądowej przed izbą karną w Poznaniu cofnął Chrzanowski proces.

BYDGOSZCZ. — Otrzymujemy smutną wiadomość: Polskie "Rendez-vous", "Metropole," zamknięte będzie z dniem 1 lipca. Dom ten sprzedał dotychczasowy właściciel pan Tomaszewski p. Hoffmannowi za 45,000 marek. Pan T. dał za tę realność przed pięciu laty 30,000 marek. Co spowodowało p. T. do sprzedaży, nie wiadomo, wywalczył on pełen konces nawet do 3 godziny rano, przebrnął wszelkie instancye z policyą, teraz zaś robił świetne interesa. Szkoda dla tutejszej polonii będzie znaczna, bo lokal był bardzo popularny i wyłącznie prawie przez polaków zwiedzany.

Kurs kroju krawieckiego

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu wyznaczyło zapomogę w wysokości 90 marek dla trzech samodzielnych krawców celem umożliwienia im udziału w kursie kroju krawieckiego, urządzonym w Poznaniu przez berlińską akademię krawiecką Maurera.

Nowy zamach niemiecki.

W styczniu b. r. postawił w sejmie pruskim bar. v. Zedlitz und Neukirch i towarzysze wniosek o wezwanie przez izbę rządu, aby ten wypracował i przedłożył projekt do prawa regulującego obowiązki utrzymania szkół elementarnych i pensye nauczycielskie.

Wniosek ten był zupełnie ogólnym bez żadnego zabarwienia politycznego i wyznaniowego.

W dniu 4 maja przedłożonym został izbie poselskiej dodatek do postanowionego naówczas wniosku, który tak pod względem narodowym jak i wyznaniowym dwa charakterystyczne zawiera ustępy.

"Wysoka izba zechce uchwalić przyjęcie wniosku ogłoszonego pod nr. 32 druków w następującym brzmieniu: Wezwać rząd królewski aby:

I. Bez zwłoki, w najbliższej kadencyi przedłużył projekt do prawa, dotyczącego utrzymywania publicznych szkół na następujących podstawach:

1. Ciężar utrzymania szkół ludowych ponosić mają odnośne gminy z udziałem państwa.

2. Uwzględniając art. 24 konstytucyi, wedle którego przy urządzaniu szkół uwzględniać należy o ile możności wyznaniowe stosunki, postanawiamy następujące regulatywy:

a) w zasadzie, uczniowie jednej szkoły powinni należeć do jednego wyznania i tegoż wyznania powinien być nauczyciel.

b) wyjątki pod tym względem dozwolone są tam, gdzie się dadzą umotywować względami narodowymi, albo gdzie to odpowiada historycznemu rozwojowi.

Nauczyciele religii ustanowieni dla mniejszości uczni innego wyznania powinni znaleść przy szkole pełne zatrudnienie.

c) jeżeli liczba uczęszczających do szkoły dzieci innego wyznania dojdzie do odpowiedniej wysokości, natenczas ma prawo żądania utworzenia nowej szkoły tego wyznania.

d) Do prowadzenia interesów szkół mają należeć oprócz władz gminnych w miastach deputacye szkolne, po wsiach osobne zarządy szkolne, w których będą zasiadać przedstawiciele kościoła, gminy i nauczycieli.

II. Należy się postarać, aby przy nowem uregulowaniu obowiązków utrzymania szkoły zniesioną została wszelka niesprawiedliwa repartycya ciężarów i aby dla nauczycieli zostały ustanowione odpowiednie pensye.

Jasnem jest zupełnie, że punkt I b: pozwala ze względów narodowych na łączenie u nas dzieci katolickich z ewangelickiemi i urządzanie szkół symultannych, a gdzie tylko "liczba dzieci innego wyznania" dojdzie "do odpowiedniej wysokości", czyli gdzie przy znacznej większości katolickich i polskich dzieci znajdzie się kilka lub kilkanaście ewangelickich, tam należy nałożyć na gminę nowy ciężar wybudowania szkoły ewangelickiej wedle ustępu c.

Dla szkół naszych cały ten projekt wielkie zawiera niebezpieczeństwo, wyrodzi gorsze jeszcze stosunki, a na gminy włoży niesłychane ciężary.

Jak wszystkie inne prawa, skierowane przeciw katolicyzmowi i polskości, tak i ten bez najmniejszej wątpliwości sejm przyjmie.

Hakatystyczna rezolucya.

Coraz zabawniejsze pomysły zwalczania polaków, objawiają się w głowach zacietrzewionych niemców. Onegdaj odbyło się w Poznaniu zebranie hakatystów, na którem przyjęto jednogłośnie taką rezolucyę:

"Zebrani z wdzięcznością przyjmują do wiadomości, że naczelny prezes zaprowadził dla swych urzędników czas pracy od 9 do 3, bez przerwy obiadowej. Pożądanem jest, aby wszyscy urzędnicy tak pracowali, a wtedy mogliby się gorliwiej poświęcić sprawie niemieckiej."

A więc urzędnicy chcą jak najmniej pracować, aby mogli jak najwięcej zwalczać polaków.

Są już rozmaite "Zulagi", możeby się jeszcze zalecało zaprowadzić "Bierzulagi".

GÓRNY SZLĄSK.

'Ulica Andrzeja.'

Bank ludowy umieścił swego czasu przed domem, w którym znajdują się lokale banku, swe godło z dopiskiem "Ulica Andrzeja" — tam bowiem bank się znajduje. Policya katowicka nakazała dopisek ten usunąć. Bank jednakże nie usłuchał i wytoczył skargę administracyjną przed wydziałem obwodowym w Opolu, którą odrzucono, uzasadniając wyrok tem, że ulicom nadaje się polskie nazwy w celu agitacyi wielkopolskiej" i, że tablice z polskiemi nazwami ulic mogą wzbudzać nienawiść klasową, przyczyniać się do wzburzenia ludności i do zakłócenia publicznego porządku, spokoju i bezpieczeństwa.

Zarazem nazwy ulic w obcych językach mogłyby spowodować znaczne zamieszanie. Zatem policya słusznie postąpiła, nakazując w interesie publicznego porządku usunąć ów dopisek z godła Banku.

Przeciwko wyrokowi temu zarząd Banku założył apelacyę do najwyższego sądu administracyjnego, który atoli obecnie również skargę odrzucił, przyznając słuszność policyi katowickiej, ponieważ jedynie władza miejscowa ma prawo nadawać ulicom nazwy.

"Jeszcze Polska nie zginęła!"

śpiewało kilku robotników w Brygswerku na Górnym Szląsku. Policya stawiła wniosek o ukaranie ich za "groben Unfung", lecz sąd w Zabrzu uwolnił oskarżonych, "ponieważ nie można było śpiewającym udowodnić politycznego zamiaru."

Wypadki w kopalniach.

W Florentynie puścił nabój za rychło, skutkiem czego ugodzony został 52-letni Andrzej Włodarka w twarz i piersi. Oko jedno wypadło, ręka złamana, a kawałki węgla wtłoczyły się nieszczęśliwemu w piersi.

W Król. Hucie kawał muru (42 kilogr.) spadł na głowę robotnikowi Gromnicy i zabił go na miejscu.

Za oszczerstwo.

wytoczył, jak donosi "Katolik", Bank ludowy w Bytomiu proces hakatystycznej "Kattowitzer Ztg.". Gazeta ta napisała, że dwóch członków straciło z winy banku pieniądze i z tego powodu podała w podejrzenie nie tylko Bank ludowy w Bytomiu, lecz także i inne banki polskie. Były to oszczerstwa, za które gazeta odpowie przed sądem.

Bardzo dobrze! Tak powinni czynić wszyscy, którzy przyłapią pisma hakatystyczne na oszczerstwie.

Zamknięcie polskiej czytelni.

W Zabrzu, na Górnym Szląsku zamknęła policya Czytelnię polską, ponieważ miała być "polityczną", a należały do niej kobiety, którym polityka jest ustawą o stowarzyszeniach zabronioną. Przed kilku dniami policya urządziła rewizyę u sześciu członków zarządu tejże Czytelni, która to rewizya rzekomo miała dostarczyć materyału do zamknięcia Czytelni.

Rada doświadczonego

Gdy całujesz — całuj krótko.
A drobniutko, gdyby maczek
Bo zbyt drogi pocałunek,
Pozostawia... siny znaczek.

Kawaler. — To musi być jednakże rozkosz prawdziwa, słyszeć ciągle od chłopców komplementy?

Panna — Owszem, ale wolałabym wyjść za mąż.

Pryncypał. — Wiedz pan o tem, że ja zacząłem życie, jako bosy chłopiec.

Klerk. — O proszę pana pryncypała, ja też nie urodziłem się w butach.

PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Bóg nam nie dał tej Łaski, aby sam nasz Duch, samo oblicze nasze wyzywało bliźnich do skupienia się, do podniesienia, do czci dla nas: chcieliśmy brak nasz fizyczny zastąpić fukaniem, krzykiem: a kogo nie mogliśmy wystraszyć ogłaszaliśmy zaocznie za zbrodniarza i buntownika. Bo każdy, kto w czemkolwiek i kiedykolwiek nie zgodził się z nami, a raczej echem naszem nie był, zostawał ogłaszany za buntownika. Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą jaka jest na globie: władzę, którą w kraju naszym mają ochmistrzynie, ekonomowie i ludzie dworscy i panicze goście nad chłopami; władzę najsmutniejszą, bo ona zna tylko doniesienie i kary, bo tam nie ma skargi i obrony, wysłuchania i sądu i wyroku: władzę, którą Opatrzność już nawet z ziem sławiańskich usuwa.

Tą władze chcieliśmy uprawnić, spajając ją z władzą duchowną. Dla tego powtarzaliśmy, że mówimy, że rozkazujemy z ducha, lubo ducha w nas nie było czuć. Braci, takiemi rozkazami osłupiałych, straszyliśmy co chwila karami Bożemi; wywoływaliśmy te kary; cieszyliśmy się, kiedy Brata ból lub nędza dotknęła; odpychaliśmy go, deptaliśmy. Stawaliśmy się podobni trzodzie wilków, która towarzysza rannego rozdziera i pożera.

Wszystkie nadużycia, które były w dawnej Synagodze Izraela, wszystkie te, których dopuścił się w ciągu wieków Urząd kościelny, prędko śród nas przeowocowały. Duch czuł ze strachem ziarno gorszych na przyszłość nadużyć niż te, które skalały jaskinie mahometańskich Assasynów, klasztory Jezuickie i ciemnice Inkwizycyi Świętej.

Widzieliśmy przykład, że grzechy Brata w spółce Bratu sakramentalnie zwierzone, były objawione drugim, bez spółki ducha z pokutującym. Przykład w dziejach zbrodni nowy.

Mistrzu i Panie! Po tem wszystkiem, trudno nam wrócić do tego zaufania, do tej szczerości, z jakąśmy się zeszli przed laty; a bez niej nie ma płomienia, nie ma Czynu. I nie wrócimy tam, aż każdy z nas poczuje co przewinił, wewnątrz siebie to odwoła, i ducha Braciom przyniesie wolnego od sądów, od wyroków i podejrzeń.— Nad tem pracujemy. Tymczasem iskrę ducha przechować staramy się. Wiary, Nadziei i Miłości nie zagubiliśmy. Wołać do Boga nie ustajemy. Matki naszej o przyczynienie się prosimy: bośmy ze wszystkich dzieci Jej w najcięższem położeniu. W Miłosierdzie Boże ufamy. Tajemnice gniewu Bożego wielu śmiertelnym bywały i są objawiane często: tajemnice Miłosierdzia Bożego obfitsze, i głębiej i wyżej schowane. Ojciec Niebieski nawiedza niespodziewanie grzeszne dzieci, i nagłą pociechą zadziwia je. Tak nas nawiedził i zadziwił szczęśliwie przed laty zjawieniem się Twojem śród nas. Tak nas, wierzymy, że w chwili Jemu wiadomej i w sposób Jemu znany, nawiedzi znowu, i pocieszy czem Jego Łaska.

Brat Twój, Sługa i Uczeń

Adam Mickiewicz.

3.

DO WOJCIECHA STATTLERA W KRAKOWIE. *)

Paryż, 27 grudnia 1848
Rue de la Sainte, 12, aux Batignolles.

Szanowny i kochany panie. Nie wolno by mi było, jako professorowi, odmówić wezwania z Krakowa, gdybym nawet nie miał żądzy własnej służenia wam. Powiedz tedy osobom, które ci poleciły to wezwanie uczynić, że je przyjmę. Jedną widzę trudność. Jakie będą warunki moralne ze strony wzywających? Oby w tych warunkach nie było nic takiego, coby moje sumienie chrześciańskie i obywatelskie obrażało! Donieś mi o tem rychło, szanowny przyjacielu. Póki się rzecz nie wyjaśni, zachowaj ją u siebie, udzielając treść odpowiedzi mojej tym tylko, do których to z prawa należy.

Pozdrawiam cię serdecznie,
Adam Mickiewicz.

4.

DO TEGOŻ, W KRAKOWIE.

Paryż, 11 października 1851 roku, rue de l'Ouest, 44.

Kochany i Szanowny Panie. Wybacz, że cię zajmę na chwilę moim osobistym interesem, który mam nadzieję, że niewiele ci sprawi kłopotu. Siostra żony mojej, Zofia Szymanowska, udaje się na zimę do Rzymu i weźmie za towarzyszkę podróży moją córkę. Nie mamy teraz w Rzymie nikogo ze znajomych: mieszkałeś tam długo, i zachowałeś zapewne stosunki, zwłaszcza z artystami. Panna Szymanowska ma szczególnie na celu doskonalić się w malarstwie. Wiesz dobrze, jak ważną byłoby dla niej rzeczą, mieć wstęp do kogo z artystów i zasięgnąć niekiedy rady lub wziąść objaśnienie w tak ogromnym świecie sztuki, jakim jest owe miasto. Bądź tedy łaskaw przysłać dla niej na moje ręce do Paryża listy, lub list rekomendacyjny do kogokolwiek z twoich tobie lepiej znanych.

Miałem o tobie kochany Panie wiadomości uboczne, i cieszę się żeś zdrów, zawsze czynny i doczekałeś się już artystów we własnej rodzinie. o sobie nic nie mam ci wesołego donieść.

Twój stary przyjaciel,
Adam Mickiewicz.

P. S. Może widujesz naszego dawnego znajomego Strzeleckiego? Zrobiłby mi on wielką przysługę, jeśliby raczył zająć się wyszukaniem dzieła, o którem mu już dawniej mówiłem. Dzieło to jest dawne, perjodyczne, rodzaj dziennika ogłaszanego w Krakowie między rokiem 1793 i 1794. Tytułu dobrze nie pamiętam; podobno nazywał się Pamiętnikiem czy też Wiadomościami krakowskiemi. Że u nas nie wiele było pism tego rodzaju, łatwo tedy będzie je wyszukać. W jednym z numerów owego pisma jest opis ówczesnego wynalazku telegrafów—pana Chappe. — Skoro się ten opis znajdzie, to będzie znakiem, żeśmy rzecz szukaną odkryli. Nie potrzebuję, aby mi przesłano cały zbiór dziennika; tylko proszę wypisać mi stamtąd wszystkie poezye. Jest ich nie wiele, prawie wszystkie tłumaczone z francuskiego, i bezimiennie ogłaszane. Wiele mi na tem zależy, aby dostać wszystkie te tłumaczenia, postaraj się, bądź łaskaw, o to. A. M.

*) Odpowiedź to na zrobioną Mickiewiczowi przez Stattlera, w imieniu rektora Uniwersytetu krakowskiego, propozycyę katedry literatury polskiej przy tejże wszechnicy.

5.

DO CÓRKI MARYI, W RZYMIE.

Paryż, 19 grudnia 1851.

Moja Maryniu. Miło mi, że Rzym ciebie cokolwiek poruszył. Każda dusza musi czemkolwiek być poruszana: jeśli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w niskości i podłości. Rzym jest dotąd największą rzeczą na ziemi. Nie wielu udało się być w Rzymie; ja w młodości ledwie o tem marzyłem. Za moich czasów było to trudno — z Nowogródka — jak dziś z ziemi na księżyc. Nie uwierzysz, jakeśmy za tem tęsknili, czytając Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.

Wówczas jeszcze u nas uczono wedle przepisów dawnej Rzeczypospolitej polskiej: żyliśmy w niej i w Rzymie. Ty już w innych czasach przyszłaś: ale Rzym ten sam został, i nic go nie zastąpiło na ziemi dotąd. Uważaj, że to miasteczko, za czasów królów mniejsze niż Poznań—bo Nowogródka nie znasz—zdobyło świat. Miasteczko, nie naród: bo narodu rzymskiego nigdy nie było w znaczeniu teraźniejszem narodu. Co to wysilenia, krwi i potu na każdym kamieniu tego miasta! I dotąd jego prawa i wyobrażenia ciążą na świecie. Czytajże proszę tymczasem Liwiusza i rozważaj na miejscu. Polka, polska kobieta, może i powinna poznawać, kobiety innych narodów nie są do tego obowiązane.

Pod względem sztuki—rzeźby i malarstwa—masz w ciotce przewodnika. Staraj się mocno i w tem rozpatrzyć się i zadaj sobie pracę to rozważać. Nabytki twoje w wiadomościach i uczuciach zostaną ci od teraz na zawsze. Słyszałaś, jak ludzie pracują w Kalifornji na kawałek złota: teraz dla ciebie Rzym jest tą kopalnią.

O Rzymie chrześciańskim, potem tobie napiszę. Na teraz zastanów się nad tem, kto to ów Piotr i ów Paweł, którzy, z małego miasteczka żydowskiego wychodźcy, rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż Mikołaja cesarza, i zatknęli na jego ruinie krzyż. Francya naśladuje dotąd Rzym pogański, ale mu wyrównać nie może. Widziałaś Paryż, i widzisz jak mały przy Rzymie. Polska, powołana zastąpić Rzym chrześciański, ledwie zaczyna w tym kierunku ruszać się.

Dobrze zrobiłaś, żeś nam napisała szczegóły waszej podróży. Na przyszłość, wszelkie szczegóły waszego pobytu weź na siebie do opisania; ciocia tem trudnić się nie może. Napisz tedy jakie wasze mieszkanie? czy macie słońce i wiele okien? Gdzie wasze vicolo? Nie pamiętam go, choć Rzym jest jednem miastem—po Nowogródku i Wilnie — które znam lepiej daleko niż Paryż. Napisz między jakiemi ulicami to vicolo? czy macie pogodę, czy deszcze? gdzie jadacie? co płacicie za mieszkanie i t. d.

7.

DO CÓRKI MARYI, W PARYŻU.

Stambul, 3 października 1855.

Listy wasze jeszcze mnie tu znalazły. Dobrze jest, że mi dajecie częste wiadomości; ostatnie ucieszyły mnie. Rad jestem że Helenka czynnie trudni się domem; potrzeba, żeby nie ustawała w gorliwości.

Nie wiem dlaczego dzieci zatrzymano tak długo na wsi: lepiej było odwieźć ich do szkoły z początkiem października: mieliby nieco czasu do przygotowania się. Zdaje mi się, że byłem to polecił przed odjazdem.

Podziękuj bardzo pannie Zofii i za list i za przepisanie memoryału: jeśliby później wypadła potrzeba podobnych robót, należy abyś wzięła je Maryniu na siebie, nie obciążając ciotki już i tak zatrudnionej dosyć.

Dziś wyjeżdzamy do Burgas. Przez czas pobytu nic tu nie zaszło. Żyjem zwyczajnym sposobem, tylko Henryk (Służalski) w ciągłych uniesieniach nad Wschodem. Na wszystko patrzy dyamentowemi okularami: dziwy opowiada i dziwy spisuje: jemu tedy zostawiam opis malowniczej naszej podróży. Wszakże wynotuję wam prozaicznie stanowiska jej główne. Kiedy dzieci przyjdą w niedzielę ze szkoły, niech na mapie wykreślą drogę kędyśmy żeglowali: to egzamin z geografii.

Owoż po odjeździe z Malty, kierowaliśmy się ku brzegom Lakonnii, mając z daleka na widoku Kretę z jej górą Idą: opłynęliśmy przylądek Matapan. Oleś powinien wiedzieć, jak się nazywał klasycznie i jaka tam była niegdyś świątynia? Zostawiliśmy wyspę Cytherę i dążyliśmy śród Cyklad ku Paros i Syro Tam nas nie przyjęto, żeśmy mieli chorych i jednego nieboszczyka. Pochowano go na wyspie Delos. Miejsce to dziś puste i brzeg lazaretu obstawiony strażą. Dalej między Chios i lądem, zakręciliśmy ku Smyrnie, skąd wracając i zbliżając się ku brzegom między Lesbos i dawnym Pergamem, ujrzeliśmy dalej Idę trojańską, gdzie tyle razy bogi greckie schodziły się na radę. U stóp Idy, równiny trojańskiej. Byliśmy zbyt daleko od ujścia Xantu i Symoentu, żeby je dojrzeć, ale grób Achillesa postawiony w tak szczęśliwie wybranem położeniu, że długi czas i z różnych stron zawsze widny, panuje nad całem pomorzem. Grób Ajaxa nieco dalej, mniej wyraźny. Cieśnina Dardanelska jest tak szeroka, że trudno byłoby wierzyć, żeby ją kto mógł przepłynąć, gdyby tego w naszych czasach Byron nie dokazał. Bosfoor, choć węższy, uważałem że ma silne prądy: przebył go jednak wpław niegdyś nasz p. Lenoir (Lud. Zwierkowski,) czego pamięć trwa dotąd u Turków. Można go tedy po Leandrze i Byronie liczyć za trzeciego arcypływacza.

Miejsce gdzie koczujemy jest także pełne wspomnień. Blisko od nas leży Jazonia, sławna tem, że Jazon z Argonautami tu czas jakiś popasał a z drugiej strony Ajantion, gdzie niegdyś obchodzono corocznie igrzyska na cześć Ajaxa syna Telamona. Tego wszystkiego została tylko pamięć, i to w książkach. Tureckie mrowisko wszystko rostoczyło i obsiadło. Grecy nawet tutejsi o wszystkiem dawnem zapomnieli. Pozdrawiam was i ściskam.

8.

DO TEJŻE, W PARYŻU.

Stambuł, 15 listopada

P. Henryk już się umundurował. Zaczął ekwipować się od kołpaka. Oby wszyscy Polacy i wszyscy ludzie byli tak z czegokolwiek kiedykolwiek szczęśliwy, jak on z tego kołpaka! Ale obok nowych nabytków przychodzą nowe troski. Henryk budzi się w nocy z trwogi, czy szczury nie dostały sie do kołpaka: a że tu częste są pożary i łuna z okien widna nieraz, uważałem że Henryk kładzie zawsze na podręczu dwa tylko przedmioty: swój kołpak i mój paszport, żeby je w razie niebezpieczeństwa ocalić. Reszta mojego ekwipażu wcale go nie obchodzi. Ale musiał on sam do was o tem rospisać się. Pozdrawiam was z serca.

TOM SZÓSTY.

PISMA POSMIERTNE.

PIERWSZE WIEKI HISTORYI POLSKIEJ.

PRZEDMOWA.

Rękopis: Pierwsze wieki historyi Polskiej, ogłoszony przed kilku miesiącami w tłumaczeniu francuskiem, krążył przez lat przeszło dwadzieścia w wielu odpisach na tułactwie a może w kraju. Przedstawiamy dziś tę pracę naszego wieszcza według najpoprawniejszego z tych odpisów jaki mieliśmy pod ręką.

Zdaje się że ten zarys dziejów naszych pierwotnych skreślony był jeszcze przed rokiem 1837, i że powołanie Mickiewicza do Lozanny, gdzie średniowieczną łaciną zajął się wyłącznie, a później do Paryża na katedrę literatur sławiańskich, nie dozwoliło mu rozpoczętego dzieła ukończyć, ani do tego co było już napisanem ostatecznie ręki przyłożyć. Nie spuszczał on jednakże z oka dawnej tej pracy, zwłaszcza że od 1840 roku szedł już ciągiem w kierunku tych poszukiwań i niejedna myśl rzucona w tem dziełku, znalazła swoje rozwinięcie lub pełniejszą swą formę w tem, co następnie pisał lub mówił puplicznie.

Niedawno znalazł się jeszcze, według nas, bardzo wspaniały ustęp z kilku stronnic złożony, obcą ręką pod jego dyktowaniem pisany, i ile nam się zdaje, nie przejrzany przez autora, który osądziliśmy za właściwe i najstosowniejsze umieścić jako wstęp do pierwotnych dziejów, choć jest najwidoczniej początkiem pracy większych rozmiarów i większej doniosłości. Kto ściślejszą z nim złączony zażyłością, mógł być świadkiem olbrzymiego rozwoju jego pojęć, nigdzie dotąd nie wypowiedzianych w całej swej pełności, ten ustępowi temu bez wachania się naznaczy rok 1845, kiedy Mickiewicz po ukończeniu swego kursu w kolegium francuzkiem, chciał wszystko zlać w jedną całość i wyjaśnić do końca, do czego mu przeszkodził zbieg trudnych okoliczności, przekonanie że czas pisania przeszedł i wysilenia do rozpoczęcia czynnego politycznego zawodu.

Kto w Mickiewiczu chce tylko widzieć poetę, ten i poezyi jego dostatecznie ocenić nie potrafi. Może on estetycznie czuć formę zewnętrzną lub wewnętrzną jego utworów, może podziwiać ich rysunek, ich barwy, ich wyrażenia, może się zachwycać nie jedną szczytną myślą, obrazem i szczęśliwem ich oddaniem, może nawet najsłuszniej krytykować nie jeden ustęp nie właściwie wtrącony, lub psujący harmonię całości: ale nie oceni nigdy wielkiej służby w narodzie tego pisarza, nie poczuje jak każdy jego wiersz niejednokrotnie był w swoim czasie, albo znakiem szczebla na drodze duchowego przebudzenia i rozwoju, albo nowym wyzywem do dalszego chodu. Aby Mickiewicza dobrze zrozumieć, trzeba ogarnąć całość tego ogromnego ruchu od początku aż do dni dojrzałych, w których swój żywot zakończył: ale na nieszczęście nie jedna z grup idącego za nim pokolenia, ustawała w drodze i do zrozumienia go i poczucia pełnego nie mało jeszcze może czasu potrzebować będzie, lecz zatknięte przez niego drogowskazy na opóźnionych czekać nie przestaną.

Mickiewicz w dziejach piśmiennictwa ludzkiego należy do najszczególniejszych i powiedzmy bez wahania się, do największych pojawów. Jest to geniusz najściślej z zadaniami swojej epoki złączony, i z jako wielką i praktyczną ich częścią, z dziełem przerodzenia się i wyswobodzenia naszego. Jeżeli był wielkim pisarzem, wielkim poetą, to dla tego że tych zadań nigdy z myśli i z duszy nie spuszczał i nigdy sławy swojej, pisarstwa swojego i poezyi za cel ostateczny nie przyjmował i nie kładł, i że przeznaczenie otrzymanych darów Bożych, jako narzędzi zawsze jakiejś myśli Bożej, najrozleglej pojmował. Rozpoczął on dzieło swoje od położenia ręki do rozkucia języka samego z kajdan morzącej go konwencyonalności, aby mógł swobodnie i wyrażać i budzić wszelkie myśli i uczucia. Rozbił ten deptak literacki nawykły do przemielowania obcych a zawsze jednych i tych samych kształtów i wyobrażeń, a nieprzyjaciele tego ruchu poczuli nieomylnym złego instynktem, że i deptak przerabiający zawsze te same a obce wyobrażenia i kształty polityczne rozbite wkrótce zostaną. I w istocie Polska zaczęła się przeglądać pomału i rozpoznawać jak w własnem zwierciedle w tym skarbie swojej przeszłości, w tym "duchowym wieków wyrobie— to jest w języku" i odszukiwać zwolna wszystkie potracone ogniwa, które ją prawdziwie wiązały z jej ojcami, z jej przeznaczeniem i z całą chrześciańską ludzkością. Nagle powstająca plejada wieszczów naszych, zobaczyła i prawdziwą przyszłość naszą, jak gwiazdę oświecającą drogę, którą nam rozpoznać i ukochać należy. A w tej pracy Mickiewicz przewodniczył narodowi swojemu. Więzień, zasłany wygnaniec, a potem tułacz po obcych krajach, przejął się wszystkiemi jego boleściami i jak on rozbił się o daremne dotychczasowe wysilenia. Zamknął swój cykl poetyczny utworem pełnym, zawierającym wszystko co życie nasze społeczne miało w sobie pięknego, rzewnego, czystego, obrazowego i godnego do przechowania na wieki, jeżeli nie w tym kształcie, to zawsze w temże samem uczuciu i poszedł dalej do głębszych badań praw naszego istnienia, dzisiejszej niemocy i dalszych przeznaczeń narodu: chciał aby, jak sam się wyraża, co duch przeczuwał, i człowiek dotykalnie dla urzeczywistnienia tego ziemskiem okiem zobaczył.

Mickiewicz, w tej miłości swojego narodu, który uznał za głębszy i czystszy od innych, a po tylu płonnych nadziejach, z których jednym obrazem swój wielki poemat zakończył, Mickiewicz musiał sobie położyć kilka nieuniknionych zapytań: czy Polska ma w sobie żywioł, który w istocie przyjść może do politycznego istnienia i kształtu? Czy ten żywioł jest potrzebnym, czy jest koniecznym dla dalszego chodu ludzkości? Czy inny naród jaki w tej pracy i wyrobie Polski upadłej zastąpić nie może? Bo ta potrzeba i konieczność nas w dalszym rozwoju chześciańskiej społeczności, jest moralnym zakładem, jest duchową i najpewniejszą gwarancyą naszego istnienia: czy wątek przeszłych dziejów naszych odpowiada istotnie temu przyszłemu zadaniu? I jest prawdziwem gotowaniem nas przez Opatrzność do rozwiązania tego zadania? Czy upadek nasz i niemoc nie poszły ze zmącenia tej głównej myśli, ze splątania tej nici? Czy dzisiejsze prace, cierpienia i męczarnie oddalają nas od niej, czy popychają ku niej? Już nie jak Tytan w improwizacyi swojej szturmujący do nieba, ale jak w prochu ukorzony chześcianin dociekał woli i tajemnic Bożych w drodze i w przeznaczeniu narodów.

Długo w wysileniach i pracach tego rodzaju Mickiewicz był samotny i niepojmowany nawet przez najbliższych siebie przyjaciół, aż nadeszła chwila w której wszystko czuł, co widział, czego pragnął i czego się spodziewał, znalazł w jasnej dla siebie pewności, znalazł to wszystko w daleko szerzej rozpalonem ognisku.

Mickiewicz torem wielkich mężów czerpiących wszystko sumiennie z własnej duszy, i z tego co mu za jedyne źródło prawdziwe światła na ziemi wskazanem zostało, nie ma prawie polemicznej strony w swoich rozumowaniach i przedstawieniach: nie widzi on potrzeby zaczepiać i spierać się

Ciąg dalszy nastąpi

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii......	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 9go czerwca 1904

ZJAZD SŁOWIAŃSKI A POLACY.

(Przedruk wolny za wskazaniem źródła. S. Ł.)

(CIĄG DALSZY.)

Nie będziemy badać pobudek, jakie skłoniły czeskich i słowackich przedstawicieli do zajęcia wrogiego stanowiska względem polaków. Co do czechów, polityka tychże, wielkich nieprzyjacieli niemców, rzuciła ich w objęcia moskali, i tem samem wrogo usposobiła do nas, jako największych nieprzyjaciół Rosyi. Biorąc rzeczy głębiej pod rozwagę, wielce polityczny krok czechów, wydaje się nam pod wielu względami nielogicznym. Rzucać się w objęcia najciemniejszego pod słońcem despoty, dlatego aby zrobić drugiemu na złość, jest rzeczą zbyt ryzykowną. Zapewne krok taki nigdyby przez czechów nie był uczynionym, gdyby znali oni bliżej gospodarkę moskali w Polsce, gdyby sami na swej skórze spróbowali, jak smakują "sympatye" wszechsłowiańskie, udzielane hojną dłonią rosyjskiego czynownika. Ale przejdźmy do właściwego tematu artykułu, a usuwając przykre wrażenie, jakie na nas zrobili swymi politycznymi paradoksami czesi i słowacy, zajmijmy znowu miejsce sędziego o pogodnem obliczu i jaknajprzyjaźniejszych względem wszystkich uczuciach. Uprzedzamy iż tematem rozpraw będą głosy rusinów. Zanim przystąpimy do ściślejszych wywodów, zaznaczyć trzeba, iż rusini amerykańscy, jak wogóle wszyscy, podzieleni są na wojujące ze sobą partye, z których udało się nam poznać dotychczas dwie. Jedna część o dewocyjno-religijnym nastroju, której urzędową przedstawicielka jest "Prawda"; druga część "postępowa", zakrawająca bardzo na partyę socyalistyczną, a mająca swym urzędowym organem "Swobodę". Dla większej jasności słusznie będzie zaznaczyć iż białe u "Prawdy" jest jednocześnie czarnem, u "Swobody", i przeciwnie. Nie wiele nas to zresztą obchodzi, czy pisma te wojują ze sobą czy nie, o ile to nie dotyczy kwestyi naszej. Głos więcej postępowych rusinów, czyli odpowiedź "Swobody" na odezwę Zw. Mł. Pol. w A. jest jeszcze jedną z najsympatyczniejszych. Pomimo to odpowiedź ta wiele pozostawia do życzenia pod względem ścisłości historycznej. Również niezupełnie dobrze zrozumiała odezwę "Swoboda," zarzucając jej, iż zwala winę na naród rosyjski za to, że rząd grzeszy. Bynajmniej nikt nie wzywał do wojowania z ludem rosyjskim, lecz wołano do łączności, w tym celu, aby połączonemi siłami wspólnie walczyć z rządem rosyjskim. Również nie podobał się "Swobodzie" ustęp o "moralnie upadłych niemcach". Zapytuje się ona (t. j. Swoboda) dla czego moralność słowian ma być wyższą od moralności niemców? — przecież o tem nie ma w odezwie ani słowa. Nikt tam nie twierdzi o wyższości moralności słowiańskiej, lecz jest mowa o upadku moralności germańskiej, a to jest rzeczą zupełnie inną.

Między innemi "Swoboda" głosi: "jeśli chto klicze do spolnoj raboty wsiech sławian, to nie powinien wykluczati i maskalew — darma, szczo oni "ekstatary" czy jak tam chto chocze ich zwati. Faktom je, szczo nauka priznaje maskalew sławianami i z tym, treba czislitisja, a szczo w nich je takoż bolsza abo miencza domieszka nesłowianskoj krowi, to sie nie daje podstawy, szczoby ich wykluczati z wsiesławianskoj rodiny". Z powyższymi wywodami nie zgadzamy się wcale, a to dlatego, że były one wielokrotnie zbite przez samych rosyan. Zresztą samo stanowisko zajęte przez państwo rosyjskie, jego działalność i wreszcie charakter zaprzeczają słowom wygłoszonym przez "Swobodę"

Tak mniej więcej zapatruje się postępowa część rusinów. Klerykali, zgrupowani przy "Prawdzie" trzymają się mocno pętelki moskiewskiej, nazywając swych opozycyonistów ze "Swobody" — "biełymi japancami".

Jedno nas tylko uderzyło w "Swobodzie", mianowicie przyzwoitość w używaniu wyrazów, i pewnego rodzaju oględność stylu, która np. u czechów bardzo wiele szwankuje, i robi wrażenie nader przykre.

Swoją drogą rusini zajmują pewne swoje "narodowe" stanowisko. Klerykalna część ich niezwykle wrogo do polaków usposobiona, a usposobienie swoje wali na karb rzekomych krzywd, jakich rusini doświadczali od polaków. Nie przypominam sobie, aby historya wspominała o prześladowaniach rusinów przez polaków, żywo mi natomiast stoją w pamięci, takie wydarzenia historyczne jak: Unja Lubelska, z jednej strony, a z drugiej... rzeź rusinów na Podlasiu przez moskali. Trudno! Głupiego i faktami nie przekona, ale przyjdzie może czas, że i ci nasi ciemni pobratymcy jaśniej na świat patrzeć będą, a wtenczas wszystkim nam lepiej się dziać będzie.

Oświaty potrzeba. Oto wszystko.

W sprawie odezwy i połączenia słowiańskiego odezwała się także słowacko-katolicka "Jednota", która wylała uczucia pełne bólu i goryczy z powodu, iż polacy nie chcą przyłączyć się do rosyjskiego rozboju, lecz wbrew zasadom państwa stwarzają jakieś opozycye obierają "krywu drahu" w działalności politycznej i wogóle starają się odróżnić od innych słowian. Jednota przepowiada polakom zanik, jeżeli nie zejdą z krzywej drogi i nie zaczną razem z moskalami maczać rękę w mętnej wodzie. Dobra to "Jednota"! jak ona się boi o nasz zanik, z jaką troskliwością o nas wspomina.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odbudowanie Polski.

(Dokończenie.)

Drugi warunek do odbudowania Polski wypełniony był już w 63 roku i niestety nie wiele pomógł. Wszakże dowódcami powstania w 63 roku byli w wielkiej liczbie oficerowie armii rosyjskiej, a sam główno dowodzący Traugut, pułkownikiem zbiegłym z wojska moskiewskiego.

Trzeci warunek pozostaje niżej krytyki. Rzym jest jaknajlepiej usposobiony do polaków! zresztą niech nam kto wytłomaczy, co to może dobrego, lub złego przynieść dla Polski, jeżeli Papież będzie odwoływał jakieś przedwiekowe ekskomuniki, dawno rzucone w niepamięć! Nie przypuszczam, ażeby Sz. autor wyobrażał sobie i w chwili wymówienia słów odwołania owego wyklęcia, zjadą z niebios uzbrojeni aniołowie, zbiją moskali i niemców i dadzą wolność Polsce?!

Niech autor listu dobrze się nad tem zastanowi i niech z uwagą przeczyta co dajemy poniżej.

Pierwszym warunkiem odbudowania Polski jest: aby każdy z nas rzeczywiście był polakiem w całem znaczeniu tego wyrazu; aby w sprawach większej wagi była między nami solidarność "narodowa," abyśmy na każdym kroku wierzyli w hasło "jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!" Aby w zewnętrznej działalności narodowej nie było między nami "żelaznych" i "nieżelaznych" klerykałów i postępowych, głupich i mądrych, lecz aby była jednoduszna masa, niby lawina, płynąca z szaloną siłą naprzód i łamiąca wszystkie przeszkody na swej drodze.

Drugim warunkiem do odbudowania Polski jest podniesienie poziomu społecznej i politycznej oświaty. Dopóki masy polskiego ludu, zamknięte w obrębie swej wioski lub gminy, nie wyjrzą na "szerszy świat" dopóki się nie pozbędą jednostkowych wpływów dopóki nie zaczną więcej samowolnie myśleć i rozważać nad potrzebami swemi i potrzebami mniej lub więcej szerokich kół społecznych, dotąd o odbudowaniu Polski mówić nie można. Ponieważ, zaś nie wiele zostało nam czasu na owo rozudzenie się do pracy, ci zatem, którzy rozumieją coś więcej, powinni, pracować od świtu do późnej nocy, aby braki w szeregach wynagrodzić. Zakładajmy biblioteki! Sprowadzajmy do nich pożyteczne książki z których czegoś nauczyć się można! Urządzajmy raz na tydzień zebrania w rodzaju wieczorków literacko-naukowych, czytajmy tam Historyę Literatury, czytajmy wreszcie najsłynniejsze polskie powieści, a jeden rok takiej pracy we wszystkich miejscowościach nieobliczone przyniesie korzyści!

Trzecim wreszcie warunkiem do odbudowania Polski jest: organizacya narodowo-wojskowa. Starajmy się aby każdy z nas znał służbę wojskową, aby każdy z nas, jeżeli stoi w szeregu, ślepo słuchał rozkazu dowódcy, aby każdy z nas o ile może studyował dzieła, wojskowe sprawy traktujące. Aby żaden z nas nie burzył jednego towarzystwa przeciw drugiemu, aby żaden z nas nie szkodził drugiemu towarzystwu, dlatego aby swoje naprzód wysunąć:

Starajmy się być zawsze i wszędzie sprawiedliwymi. Organizując towarzystwa "różnych gatunków i rodzajów "rycerzy", dajmy tym rycerzom prawdziwą taktykę wojskową, niech się na seryo uczą sztuki wojennej, niedbając o ładny mundur i zdaleka świecące się guziki. Zbawienie Polski naszej nie w świecących jest guzikach, lecz w sprawnej organizacyi wojennej, w szybkich zwrotach i marszu, i celnem strzelaniu. Oto w krótkości skreślone główne warunki odbudowania Polski. Do sprawy tej może jeszcze powrócimy.

W ostatnim numerze "Narodu Polskiego" znajduje się wzmianka o zawiązaniu towarzystwa dziennikarzy i żurnalistów (?) polskich. Krótki ten artykulik wiele słusznych zawiera uwag. Projekt sam, jak to jest zaznaczone, od dłuższego czasu błąka się śród nas, szkoda, że nie może trafić do... lądu.

Na projekt ów piszemy się z całą chęcią, lecz pod warunkiem, iż... przestanie on zamieszkiwać w krainie projektów. Jak to trudno jest zrobić coś na seryo!!

NADZWYCZAJNOSCI NA WYSTAWIE W ST. LOUIS.

Wystawa Irlandzka.

Irlandzki dział na wystawie wszechświatowej będzie przedstawiał coś niezwykłego i nader ciekawego do obejrzenia. Wspaniałym tam będzie zbiór atystyczny przedstawiający oryginalne wytwory sztuki z zamierzchłych czasów, w stylu celtykim. Dział powyższy będzie illustrowany; poczynając od najpierwszych czasów powstania sztuki irlandzkiej, aż do chwili obecnej. Pomiędzy arcydziełami architektury i dłuta znajduje się sławny krzyż z Monaterboice. W dziale literackim i artystycznym są tam stare manuskrypty poczynając od 7 wieku aż do 15. Manuskrypty te, a śród nich obrazy które niegdyś żywymi i pięknymi kolorami zachwycały artystów, obecnie choć zmienione ogromnie, jednakowoż dla znawcy malarza przedstawiają niezwykle ciekawy przedmiot badania. Będzie tam także mały przedział, w którym na widok publiczny wystawi się starożytne meble, znakomite w wykonaniu, a które w swoim czasie za czasów samodzielności irlandyi znajdowały się obok zbiorów artystycznych i przemysłowych, znajdziemy historyczne zabytki, z życia znakomitych mężów stanu, oraz przypomnienie ważniejszych wydarzeń w historyi irlandzkiej.

Bogaty zbiór irlandzkich druków i rzeźb jest niby dokończeniem do działu wystawy irlandzkiej. Ostatnia ta kolekcya prowadzona była pod kierunkiem p. Strickland'a. Kolekcya irlandzkich historycznych portretów jest najlepszą jaką kiedykolwiek udało się zebrać. Wiele interesujących map będzie do zobaczenia.

Od Wydz Wykonawczego.

Od delegata rzymskiego, ks. W. Kruszki otrzymaliśmy sprostowanie niedokładności, jaka zaszła w naszem ostatniem sprawozdaniu. To sprostowanie umieszczamy poniżej w całości jako urzędowe sprawozdanie z działalności naszej delegacyi rzymskiej. ks. Kruszka pisze:

Ripon, Wis., 17 maja 1904.

Do Wydz. Wykon.

Wb. ks. Sztuczko, sekr.'

Wielebny Księże!

W ostatniem sprawozdaniu W. Wykon. z dnia 14 b. m. zakradła się niedokładność. Pisze ks. Dobr.: 'Decyzya w tej sprawie powziętą zostanie, a to podobnie nie prędzej, aż pewne ważne przeszkody będą usunięte itd. ". Otóż musiał mię ks. Dobr. źle zrozumieć. Papież tego nie powiedział. Słowa Jego Świątobliwości Piusa X. były jasne, wyraźne i bezwarunkowe: "Decyzya będzie czemprędzej, i to podług waszych pragnień" — "decisio erit quantocius, et quidem secundum vestra desideria". Ze ten i ów w Rzymie mi mówił, iż zachodzą przeszkody, iż kler polski źle zapisany itp. — to prawda; ale Papież tego nie mówił. Papież przyrzekł bezwarunkowo, że decyzya, i to pomyślna, nastąpi czemprędzej! Myśmy polegać winni na słowie papieskiem, bez wachania i niedowierzania. Co Papież powiedział — to święte słowo; On jedynie jest ostatecznym sędzią i wyrocznią w naszej sprawie. Ubliżylibyśmy Papieżowi, gdybyśmy Jego słowu nie dowierzali, albo, co gorsza, gdybyśmy Jego zdanie przekręcali.

Ze my Polacy w Ameryce nie jesteśmy takimi, jakimi być powinniśmy — o tem Papież też wie. Ale nie powiedział, że decyzya nastąpi dopiero wtenczas, gdy będziemy takimi, jakimi być powinniśmi; lecz powiedział bezwarunkowo: "decyzya będzie czemprędzej". Któż jest takim, jakim być powinien? Kto mówi, że jest bez grzechu, ten kłamcą jest. Gdyby Papież chciał czekać, aż my się staniemy takimi, jakimi być powinniśmy musiałby do sądnego dnia decyzyę odłożyć. Zna on naszą słabość i krewkość, dlatego właśnie chce nas czemprędzej wzmocnić na duchu, podnieść, podźwignąć i udoskonalić. Bo nie zdrowym, lecz chorym potrzeba właśnie lekarza.

Swoją drogą dobrześ ks. Dobr. zauważył, że i my ze swej strony powinniśmy spokojnie, "gorliwie i usilnie pracować nad podniesieniem znaczenia i godności ludu polskiego w Ameryce". I to jest gorącem życzeniem Ojca św. Przez gorliwą pracę nad sobą i społeczeństwem w duchu Chrystusowym, najlepiej Mu okażemy wdzięczność naszą.

Z szacunkiem sługa w Chr.
Ks. Wacław Kruszka.

Bardzobyśmy życzyli, aby Wb. Delegat uzupełniając sobie powierzone dzieło, na podstawie spostrzeżeń i doświadczeń osobistych, jakich nabrał ocierając się o koła decydujące w Rzymie, wypracował referat mający na celu wykazanie tego, co i jak kler polski czyniéby powinien, gdyby ostatecznie dotychczasowe jego zabiegi okazały się bezskutecznymi.

Niechby ten referat był niejako dodatkiem do urzędowego sprawozdania, jakie III-ci polsko-katolicki Kongres z ust Wb. Delegata niezawodnie usłyszy.

Na swojem posiedzeniu odbytem dnia 24 bm. Wydz. Wykon. powziął decyzyę co do najważniejszych kwestyi naszego przyszłego Kongresu. Orędzie stosowne, obejmujące te właśnie kwestye i zwołujące Kongres prawdopodobnie zostanie wydane w przyszłym tygodniu.

Ustawy federacyjne itd. w ubiegłym tygodniu zostały wysłane Wb. ks. Janowi B. Puchała w Manchester, N. H. W jego parafii zawiązała się osada federacyjna dzięki staraniom p. Wład. Różyckiego.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wykon.

KORESPONDENCYE.

EAST BROOKLYN, MD. — Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego pisma niniejszej korespondencyi: W tutejszej mieścinie odbył się po raz pierwszy obchód konstytucyi 3 maja, którego program był jak następuje:

Najprzód po wymarszu otworzył obchód p. Brzuchalski, prezydent komitetu obchodowego, zaznaczając przemową o znaczeniu obchodu i powołał na pierwszego mówcę miejscowego proboszcza ks. Marzęckiego, który wygłosił mowę w duchu patryotycznym za co został wynagrodzony hucznymi oklaskami. Następnie chór wykonał śpiew, "Witaj majowa Jutrzenko" pod dyrekcyą miejscowego nauczyciela. Poczem powołanym został ks. Dr. Barabasz, który wygłosił mowę tłómacząc wyczerpująco znaczenie konstytucyi 3 maja i o jej inicyatorach, również zachęcił do jedności i patryotyzmu, jak również do postępu i oświaty, za co Mu nie szczędzono oklasków w toku mowy po razy kilka. Ta mowa zrobiła miłe i głębokie wrażenie na słuchaczach i pozostanie u wielu w pamięci na zawsze. Za to Mu się należy cześć i sława, że raczył łaskawie zaszczycić ten zakątek swą obecnością, podnieść i umocnić ducha narodowego. Deklamacya Frani Rewers, "O dziecino droga," która wywiązała się z swego zadania iście po mistrzowsku ku ogólnemu zadowoleniu, nagrodzoną została niezliczonymi oklaskami. Druga deklamacya Jasia Knacha "Gdy ja dorosnę," która jak na dziecinny wiek była wystarczającą, i za to mu dano oklaski.

Na zakończenie odśpiewano ogólnie hymn narodowy "Boże coś Polskę". Poczem zaczął się bal, tańce i podskoki przy doborowej muzyce. Bawiono się bardzo wesoło.

Zebranie było bardzo liczne, wzięło udział kilka towarzystw z miasta Baltimore za co im się należy wdzięczność i szacunek.

Na zakończenie niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie w imieniu całego ogółu wszystkim za łaskawy udział i piękne mowy. Z uszanowaniem

Adam Chrul.

NELIGH, NEBRASKA dnia 29 maja 1904. Do Szanownej Redakcyi "Gazety Polskliej" w Chicago.

Ponieważ w początku maja b. r. korespondencya umieszczona była w łamach szanownego pisma "Gazety Polskiej" o Polonii zamieszkałej w Nebrasce, w powyżej wymienionych okolicach, i o pomyślnych widokach dorobienia się majątku dla życzących sobie osiedlić się na kawałku roli; która to zainteresowała obszernie naszych rodaków zamieszkałych w różnych częściach kraju, od których to otrzymałem, i otrzymuję, masę listów z zapytaniami wyszczególnienia stosunków okolic, w zakres rolnictwa wchodzących; na co pomimo mej najlepszej chęci, nie jestem w możności każdemu interesowanemu mniej więcej odpowiednio odpisać, udaję się więc z prośbą do Sz. Redakcyi, aby raczyła umieścić poniżej moje odpowiedzi w ogólnym interesie.

Otóż będąc farmerem w tych okolicach przeszło lat dziesięć, pomimo iż nie miałem żadnych zasobów, gdy tu przybyłem, dzięki Najwyższemu, dorobiłem się nieliche go majątku i mogę z własnego doświadczenia opisać co następuje, a mianowicie:

Ziemia w tutejszych okolicach jest odpowiednia do zasiewu wszelkiego zboża, i do sadzenia wszelkich jarzyn, ogrodowizny i t. p. powierzchni pokład roli jest czarny czyli tak zwany (black loom) z wyjątkami małemi gdzie jest piaszczysty w każdym razie odpowiedni do użytku jeżeli nie na pastwisko, to do robienia siana. Gór tu w tych okolicach nie ma, z wyjątkiem małych pagórków w niektórych okolicach. Powierzchnia dosyć wysoka, niema tu żadnych bagien, — odparzelisk, ztąd klimat można śmiało uważać za bardzo dobry. Oczyszczanie, czyli krudowanie gruntu, jest tu zupełnie nieznane; można każdą skibę roli zaraz uprawiać: a to z przyczyny, że lasów z natury tu nie ma, z wyjątkiem drzew posadzonych. Zakres rolnictwa może być jakiego tylko sobie każdy życzy, lecz najpraktyczniejszy, a zwłaszcza dla początkującego, jest korna; ponieważ zasiew pszenicy, żyta, jęczmienia i t. p. potrzebuje większych wydatków do samego zasiewu, podczas gdy kukurydza (corn) z 10 do 12 bushli można zasadzić sto akrów.

Zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia i t. p. potrzebuje maszyn do żęcia, podczas gdy kukurydza (corna), może być zebrana bez żadnych maszyn, i umieszczona byle gdzie, a zebrawszy np. ze stu akrów corna i w najsłabszem obliczeniu 20 bushli z akra, to już można wykarmić dosyć sporą liczbę świń, a z tych łatwo można spieniężyć, oprócz tego szyszki od korny tak zwane "corn cobs" dają dostateczny i odpowiedni materyał do opału, tak dalece, że tu nam nawet zbytecznie myśleć o węglach i drzewie, bo, każdy tu z nas ma tego pod dostatkiem. Chodowanie drobiu, też doskonale opłaca się, gdyż za jaja bierzemy przeciętnie 16 centów za tuzin.

Bydło to już samo przez się popłaca, hodownictwo tegoż jest tutaj na wysokiej skale; rozumie się w miarę możności. Ja sam bez żadnej przesady potrafię miesięcznie sprzedać samej śmietany przeciętnie za 70 dol. oprócz przychowku cieląt, i mleka dla świń, — które wyrastają w przeciągu 10 ciu miesięcy na karmieniu corną i nieco zbyłego bez śmietany mleka, do wagi 200 funtów sztuka, cena zaś przeciętna od 5.00 do sto żywej. Co tyczy się ceny gruntu: to zależy w czyim posiadaniu znajduje się (przedewszystkiem, że tu nie ma żadnych kompanii, właściciele sprzedają grunta) tak naprzykład, jeden ma pół sekcyi gruntu za 2.000,00, drugi obok tegoż za powyższą ilość gruntu żąda 3.000,00 w każdym razie grunta idą z każdym dniem wyżej.

Teraz tu skreślę mniej więcej szkic dla początkującego ponieważ przechodziłem w początkach, mego farmierstwa rozmaite koleje i już wiem, co jest źle co dobrze. Naturalnie potrzeba pieniędzy, jednakowoż, czasem i z pieniędzmi niepewien, jeżeli je ulokuje gdzie bez zastanowienia się, np. ktoś kupuje pół sekcyi czyli 320 akrów lub tylko 160 to jest ¼ sekcyi, mniej więcej za 1.000 dol. i płaci połowę; zaś daje "mortrage" na resztę, wybudowawszy jakikolwiek domek aby tylko mógł skryć się (rozumie się to zależy od zapasów finansowych kupującego) stara się, aby zdobyć się na jakie 8 do 10 krów i jakie 50 kur. Zaraz ma swoje na początek wyżywienie z masła lub śmietany i jaj, które można zawsze dobrze sprzedać, tym sposobem może siebie i familię wyżywić dopóki ogrodowizna nie urośnie, co już potem idzie lżej; zaś mieć zasadzonej corny gdy takową zbierze się, to już człowiek może sobie pomódz i tym sposobem, każdy może sobie zapewnić byt swój, i być niezależnym.

A więc kończąc tą powyższą moją wzmiankę nadmienić to muszę, że jeżeliby kto życzył sobie przybyć, dla zwiedzenia tych okolic niech raczy zgłosić się do mnie, a chętnie to uczynię co będzie w mojej możności.

Z szacunkiem A. V. Rakowski
Neligh Nebr. Box 304.

Wiadomości Krajowe.

Kochliwy pryczer.

INDIANAPOLIS, Ind., 2 czerwca. — Pastor Woodson musiał zrezygnować z posady na żądanie starszych zboru, dlatego, że za często z pasterskiej miłości całował kobiety, a szczególnie młode panienki. Starsze panny oraz mężatki z zazdrości że pastor nie raczył je całusami, podburzyły starszych, a ci kazali mu się wynosić. Pastor ma żonę, czworo dzieci i... "feler" całowania.

1,800 mil podróży.

OMAHA, 2 czerwca. — Pies nowofunlandzki odbył wspaniałą podróż 1800 mil. Stan, w jakim pies się znajdował, świadczy, iż podróż ta odbytą została bez pomocy wozów lub kolei. Pies ten powracał do swoich starych właścicieli z Omaha do Portland, Oregon.

Przed sądem.

MILWAUKEE, Wis., 2 czerwca. — John Saunes, Szczepan Mikołajczyk i Wincenty Połaczewski, chłopcy, oskarżeni o skradzenie 20 gołębi Janowi Helin, zostali odesłani do szkoły poprawczej dla chłopców w Waukesha. Chłopcy ci stawali już przedtem w sądzie dla małoletnich. H. H. Jacobs, z University Settlement, zeznał, że ojciec Mikołajczyka był już kilka razy ze skargą na chłopca, aby go odesłać do szkoły poprawczej, bo nie może sobie z nim dać rady.

Polak mocno poparzony.

DETROIT, Mich., 3 czerwca.— Józef Robiewski, zatrudniony w zakładach kompanii Michigan Alkali Co. w Wyandotte, padł ofiarą straszliwego wypadku w poniedziałek po południu podczas pracy. Robiewski zajęty był przy wielkim kotle, gdy koryto używane przy wpuszczaniu sody roztopionej do kotła, mieszczące się nad głową jego, urwało się i spadło na podłogę, a Robiewski zbryzgany został gorejącym roczynem. Stan nieszczęśliwego jest krytyczny.

Cyklon wstrzymał pogrzeb.

NORTON, Kans., 2 czerwca. — Silny tornado, jaki nawiedził miasteczko Selden, niedaleko od Norton, zburzył kościół, wywrócił pięć budynków towarowych i zniszczył kilkanaście farm w okolicy. W tym czasie odbywał się pogrzeb, w którym brało udział około 300 osób. Szalony cyklon wywrócił karawan i powozy z uczestnikami pogrzebu, wskutek czego kilkanaście osób odniosło silne obrażenia ciała. Większość przerażonych pogrzebowców, sądząc, że nadszedł sądny dzień, uciekła w panicznym popłochu, pozostawiwszy nieboszczyka z trumną w rowie, dokąd pozostał wyrzucony przez cyklon.

O podobnym cyklonie donoszą z Sioux City, Io., i innych częściach tego stanu, gdzie niszczący żywioł poczynił znaczne szkody.

Zgubiła serce.

ST. LOUIS, Mo., 2 czerwca. — Panna Alicya Roosevelt poddała się wczoraj na wystawie w gmachu niemieckiej sekcyi edukacyjnej działaniu promieni Roentgena przed olbrzymim aparatem, przed którym operował profesor Leopold Bahlsen. Wszystko, co wewnątrz człowieka, a co w pannie Roosevelt się znajdowało, można było zauważyć, tylko serca panny Roosevelt nie mógł uczony odnaleść i oświadczył jej wobec licznie zgromadzonej publiczności, że je musiała gdzieś "zgubić".

Wszystko to możebne. Kobiety zarówno prędko gubią serca, jak igły, naparstki, grzebienie i t. p. "drobnostki."

Zastrzelił się.

BALTIMORE, Md., 2 czerwca. — Burmistrz miasta Baltimore, Robert L. McLane odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Stało się to o godzinie 3 po południu w jego sypialni, gdy w pokoju obok jego żona odbywała drzemkę popołudniową.

Rybacy znaleźli cenne perły.

PRAIRE DU CHIEN, Wis, 2 czerwca. — Dwaj rybacy znaleźli w rzece Mississippi nieopodal tego miasta, dwie cenne perły. Moore & Peacock kupili jednę z tych pereł, ważącą 50 granów od Alberta Reisera, za $1,100, a P. O. Heide nabył drugą 45 granów ważącą od Johna Zeila za $1,200.

Pierwsza perła jest biała, a druga niebieska.

Wagony spadły z mostu.

DENNISON, Tex., 1 czerwca. — Pociąg "Meteor" idący na północ rozbił się w odległości dwóch mil na północ od Dennison, wczoraj po południu około godziny wpół do czwartej. Wagony, pakunkowy i pocztowy spadły z mostu pięćdziesiąt stóp wysokiego i zostały całkowicie rozbite. Klerk pocztowy i posłaniec ekspresowy odnieśli obrażenia. Reszta wagonów została na moście.

Wielkie niebezpieczeństwo.

KANSAS CITY Mo., 2 czerwca. — Mieszkańcy miasta Armourdale, Argentine i wiele innych położonych osad nad rzeką Kaw, znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie. Każdej chwili oczekują oni strasznego wystąpienia rzeki z brzegów i takiej katastrofy, jaka nawiedziła tę okolicę przed rokiem, pozbawiając 16,000 ludzi dachu nad głowami. Wtedy zalała woda przestrzeń, na pięć mil długą a stała na 6 stóp głęboko. Obecnie występuje ona znowu z brzegów i zalewa już niżej położone dzielnice w Armourdale i Argentine. Wielu mieszkańców musiało już opuścić swoje siedziby.

ENID, Okla., 1 czerwca. — W okolicy tej osady oberwała się chmura, lecz woda nie zrządziła zbyt wielkiej szkody z wyjątkiem podmycia torów na przestrzeni pomiędzy Denver, Enid i Gulf Guthrie.

Wierny towarzysz.

MARINO, O., 1 czerwca. — Pięć lat stary synek państwa Walker Clayton, wyszedł z bratem i psem owczarskim nad rzekę Scioto łowić ryby. Malec wdrapał się na gałąź wystającą ponad wodę, aby wydobyć rybkę, lecz w tem zemknął się z niej i wpadł do wody. Widząc to pies, skoczył do wody, a uchwyciwszy malca za rzeczy, przyciągnął do brzegu, następnie pobiegł do starszego brata i szczekaniem dał mu do poznania, że coś złego się stało. Brat pobiegł za śladem psa i nadbiegł w chwili stanowczej, bo mały już był bliskim śmierci.

Ten sam pies wyratował tego samego malca przed trzema laty, kiedy ten wpadł do stawu przed domem się znajdującego.

Burza i tornedo.

KANSAS CITY Mo,, 3 czerwca.— Niezwykle niszcząca burza nawiedziła w tym roku miasto Kansas City, i okolice Neoshi i Cottonwood rzeki dn. 26 b. m. po poł. Kroplisty deszcz, który padał kilka godzin, w połączeniu z ogromną wichurą, sprawił nieobliczone szkody na farmach, a nawet samem mieście Kansas City. Wszystkie drogi, żelazne w Cottonwood Valley znajdują się pod wodą. Droga Santa Fe najwięcej z nich ucierpiała. Okolica nawiedzona burzą obejmuje 100 mil kwadratowych. W Newton, Kan. 600 ludzi jest bez dachu, wiele nie zdołano dotychczas wyratować z domów. Woda dochodzi do wysokości drugiego piętra. Burzy takiej najstarsi w tej okolicy nie pamiętają.

Poszarpał ją z... miłości.

ANDERSON, Ind., 3 czerwca. — Ponieważ p. Ada Barger ładna i świeża jeszcze wdówka nie chciała przyjąć zakochanego w niej James McCormicka, stała się za to ofiarą zbrodniczego napadu z jego strony. Wywaliwszy zabarykadowane drzwi, wpadł on do jej mieszkania, poszarpał ją, pokrajał ją brzytwą, i zadawszy jej więcej niż dwanaście ran, wyskoczył oknem i uciekł. Także... miłość! Jest poważna obawa o jej życie.

Poranione przez szczury.

MINNEAPOLIS. Minn., 4 czerwca. — Dwoje małych dzieci znaleziono blizko Nicollet Island. Były one bardzo pogryzione przez szczury, które zaatakowały dzieci w ogromnej liczbie. Dzieci znajdują się w krytycznem położeniu.

Piorun mordercą.

EVANSVILLE, Ind., 3 czerwca. — Piorun uderzył w dom Jana Gentry, niedaleko Tenymon, Wirwick County, Ind, o godzinie 3 po południu. Piorun ten spowodował kilka śmierci oraz poranień. Zabici są: Jan Gentry, Opal Gentry, pierwszy czternastoletni, drugi dziesięcioletni. Poranieni: Jan Gentry, Maud Gentry, Ottie Gentry i najmłodsze niemowle. Gdy piorun uderzył, rozdarł dom na połowę powodując pożar. Ojciec i matka tak są poranieni, że zachodzi obawa o ich życie.

Dwunastu zabitych.

CRIPPLE CREEK, Col., 6 czerwca. — Dwunastu górników zostało zabitych i ośmiu lub dziesięciu ciężko poranionych przez eksplozyę, jaka się wydarzyła na stacyi Independence, na drodze żelaznej Florence & Cripple Creek R. R. Przyczyną wypadku jest walka unionistów z nieunionistami. Pierwsi nie mogąc sobie inaczej ze "skebami" poradzić, podłożyli dynamit i wysadzili przeciwników w powietrze.

Zniszczenia wodne.

KANSAS CITY, Mo., 6 czerwca. — Wody powoli tutaj opadają. Woda, która wymyła ogromne obszary farm, faktycznie wiele z nich zrujnowała zupełnie. Komunikacya kolejowa jeszcze nie przywrócona.

Deneen nominowany.

SPRINGFIELD, Ill., 4 czerwca. — Chas. S. Denen, rzecznik stanu Illinois nominowany został kandydatem na gubernatora stanu Illinois na tykiecie republikańskim wczoraj po południu przy 79tym balocie. Przeciwnikami Deneena byli pułkownik Lowden i obecny gubernator Chas. W. Yates. Jak zacięta była walka pomiędzy trzema stronnictwami, świadczy fakt że konwencya trwała dwa tygodnie. Przy ostatnim głosowaniu Deneen dostał 957½, Lowden 522½ Yates 1, Warner 21.

Znaleźli umarłego.

WILLIAMSPORT, Pa., 6 czerwca. — Cezar Wiwian, student z Dickson seminaryum, kąpiąc się, utonął. Rodzice tegoż dnia wylądowali w New Yorku, gdyż mieli razem ze synem zamieszkać. Tymczasem znaleźli tylko zimnego topielca.

Też mądry!

CLEVELAND, O., 6 czerwca. — Odbyła się tutaj konwencya nauczycieli tańców. Jeden z nich, niejaki William Beaumont powiedział: że taniec "Jig" powinien być wykładany we wszystkich szkołach publicznych.

Tajemnica wyjaśniona.

NAGAUNEE Mich., 6 czerwca. — Tajemnicze zniknięcie majora Hudsona wyjaśnione. Ciało jego znaleziono w rzece Escanaba; przypuszczają, że padł ofiarą morderców.

Zamordował 3 dzieci.

ROSELLE, N.Y. 6 czerwca. — Oszalały z powodu śmierci swej żony, Józef M. Pouch zamordował troje swoich dzieci, a później sam się zastrzelił. O zbrodni dowiedziano się od pogrzebowego, który przed morderstwem odebrał list: "Jest tam coś do roboty, co do twego fachu należy."

Straszna zbrodnia!!

Zmartwychwstała.

CUSTER, S. D., 6 czerwca. — Po 36 godzinnem przebywaniu w trumnie, pięcioletnia C. M. Faering ożyła. Miała, jak twierdzą doktorzy, tyfoidalną febrę.

Błoto w St. Louis.

ST. LOUIS, Mo., 3 czerwca. —Niezwykle silna ulewa z burzą nawiedziła miasto St. Louis. Deszcz zaś spowodował takie ogromne błoto, że trzeba było zatrzymać ruch tramwajowy. Ci, którzy byli na wystawie, musieli powracać do domu piechotą, brnąc w błocie po kolana.

Dobry pomysł.

NEW YORK, 6 czerwca. — Pani Amelia Weed Holbrook radzi matkom zaopatrzyć się w kamerton i gdy dziecko zacznie płakać, nauczyć je zastosować się do kamertonu, tak, by płakało na daną nutę. Gdy jest więcej dzieci, niechaj płaczą "unisono". Dziękujemy za przyjemność!!

Wojna Rosyi z Japonią.

Ciąg dalszy z 1ej strony.

rze odpowiadają, że raczej polegną co do jednego, a nie poddadzą się.

Co ich pobiło?

PETERSBURG, 7 czerwca. — Rosyjski korespondent Niemirowicz-Daszenko, opisując bitwę pod Kinczau, kładzie nacisk na to, że rosyanie musieli odstępować, gdyż artylerya japońska setkami trafnie wymierzanych kul, kompletnie masakrowała szeregi. Wobec tego trzeba się było usuwać i czekać stosownej chwili do ręcznego ataku. Twierdzi on dalej, że japońska artylerya jest doskonale zorganizowaną i wyćwiczoną i, że posiada wyborowych strzelców. (Wobec tego, zniechęcony i naślepo strzelający kanonier rosyjski, musiał albo ustąpić, albo zginąć... i stało się pierwsze. Jest nadzieja, że następna bitwa przy niezmiennych warunkach odbywać się będzie, a zatem wygrana moskali jest od nich dalej, niż była może w początkach wojny! — Red.)

KOBE, 6 czerwca. — Rosyjkie koła wojskowe są tego zdania, że wysadzony w powietrze okręt "Galyak" nie był storpedowany przez japończyków, lecz przez nieostrożność najechał na minę podwodną. (Jest to umyślne fałszowanie faktów, gdyż według telegramów z różnych miejsc nadeszłych widać jasno, że okręt Galyak był wysłany z portu Arthura, by się prześlizgnął między okrętami japońskiemi i wyjechał na pełne morze, tymczasem został spostrzeżony przez japończyków i w jednej sekundzie zasypany torpedami, które potargały go w szczątki. Cała załoga zginęła. — Red.)

Ciekawa notatka.

PORT ARTHUR, 5 czerwca. — Pomiędzy dokumentami znalezionemi na parowcu Jeddo znaleziono notatkę, która brzmi:

"Pamiętajcie, drodzy rosyjscy marynarze, moje nazwisko jest lejtenant komendant Reviso. To jest moja druga wizyta. Pierwsza wizyta była w Kossube. Przyjdę jeszcze do was."

Obietnica jego niestety nie była dotrzymaną, gdyż pod czas jednej z wypraw na moskali, został zabity. (Dzielny żołnierz — drugi nasz Kmicic.

Zamawia statki.

WIEDEN, 2 czerwca. — Rząd rosyjski zamówił w Tryjeście pięć krążowników, które mają być po skończeniu wysłane na wschód.

Ciekawa statystyka.

Ciekawą nadzwyczaj jest statystyka za ubiegły miesiąc, obejmująca różnego rodzaju wypadki, pomiędzy którymi, co jest bardzo charakterystycznem, dla tutejszych stosunków, największą jest liczba samobójstw. Drugie miejsce zajmują, wypadki na kolejach, trzecie morderstw. Oto liczby:

Samobójstw	32
Koleje żelazne zabiły	23
Rabusie zamordowali	11
Tramwaje zabiły	13
Zabiło się, spadając	22
Spaliło się	4
Zmarło od podpaleń	4
Utonęło	14
Otruło się przypadkowo	5
Zaczadziło się przypadk.	10
Udusiło się	5
Elewatory zabiły	1
Zmarł na wodowstręt	1
Na tężca od postrzelenia	1
Postrzeliło się przypadk.	5
Razem	151

Czyli, że na jeden dzień przypada przeciętnie 5 wypadków. Niewesołe!

Wbijanie gwoździ.

Często powiadają rodzice żartem, gdy dzieci dostaną wyrzutów na twarzy, że to "zło wychodzi na wierzch." I nie mylą się wcale, bo to jest zło we krwi. Ale nie należy tego zaniedbywać, gdyż to jest oznaką nieczystości we krwi. Dra Piotra Gomozo wydali je naturalnemi kanałami.

Notatki z wystawy w St. Louis.

W przeszłym numerze podaliśmy wiązankę wiadomości z Wystewy Swiatowej. Teraz znowu dajemy parę szczegółów, dość ciekawych, aby zainteresować każdego, kto się sprawami tej naszej przybranej ojczyzny interesuje. Pomiędzy innymi przedmiotami niezwykłej wartości znajdują się na wystawie wszystkie podarki jubileuszowe, otrzymane przez królowę Wiktoryę. Dla strzeżenia ich przysłano pięciu angielskich policyantów. Pawilon angielski jest reprodukcyą pałacu Kensington, umeblowany odtworzonemi wiernie sprzętami historycznymi z epoki królowej Anny i królowej Elżbiety.

Wystawa drobiu jest bardzo bogatą. Nagrody rządowe w tym dziale wynoszą 16,000 dolarów, nie licząc nagród prywatnych.

Plantacye ryżu i trzciny cukrowej w Luizianie, będą odtworzone z całą wiernością na wystawie. Będzie tam można oglądać pola uprawiane przez murzynów i wszystkie fazy przetworu trzciny na cukier.

Stan Pensylwanii przedstawi kopalnię antracytu, którego corocznie wydobywają tam za 5 milionów dolarów.

Ostatniem słowem w zakresie wynalazków elektrycznych jest "mówiąca latarnia morska". Wykaże ona własności telefoniczne promieni świetlnych. Latarnia oświetlona jest elektrycznością, słychać w niej głosy, wpuszczone w przyrząd telefoniczny, bardzo dobrze. Dzieje się to przy pomocy wypukłego lustra, koncentrującego głos w jednem ognisku.

Pawilon siamski zawiera ciekawe instrumenty muzyczne, zbroje, maski, używane na tamtejszych scenach domy pływające po wodzie, w których żyją mieszkańcy Siamu, albowiem południowa część tego kraju pokryta jest siecią kanałów. Wystawiono także wszelkie rodzaje łodzi i 500 gatunków drzewa, używanego do ich budowy oraz do wyrabiania rozmaitych narzędzi gospodarczych.

Komitet wystawy przeznacza 100,000 dolarów na wystawę: z Anglii, Francyi, Niemiec, Szwajcaryi, Rosyi, Danii, Serbii, Grecyi, Włoch, Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Bułgaryi, Turcyi, Meksyku, Japonii, Egiptu. Dla podejmowania ich utworzono osobny komitet damski.

Wystawę ma zwiedzić dwudziestu studentów chińskich pod przewodnictwem uczonego Chang-Shi-en. Wyprawia ich wicekról Szechuen.

WIEC KOBIET POLSKICH W BYTOMIU.

W niedzielę, 8. maja, po południu odbył się w Bytomiu zapowiedziany wiec polskich kobiet na sali Sanssouci.

Wiec ten był, jak stwierdza "Górnoszlązak", wspaniałą manifestacyą naszej wspólności narodowej z całą Polską, i to manifestacyą tem donioślejszą, że zgotowały ją niewiasty polskie, które stać chcą i — mamy nadzieję — będą na straży naszych skarbów narodowych.

Na zakończenie wieca odczytano i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

"Ponieważ wszyscy, mówiący jednym językiem, należą do jednego narodu i są dziećmi jednej matki Ojczyzny:

ponieważ jedynie w języku ojczystym człowiek może kształcić i rozwijać swego ducha i jedynie za pomocą języka ojczystego może duszę i myśl podnosić do Boga;

ponieważ każdy człowiek powinien uczyć się i oświecać, aby coraz lepiej poznawał obowiązki swoje względem Boga, rodziny i społeczeństwa,

przeto my, zgromadzone na wiecu kobiety górnoszlązkie, oświadczamy niniejszem uroczyście: przyrzekamy, że:

1. poczuwać się będziemy stale do wspólności i jedności z polskim narodem i każdego Polaka i Polkę uważać za brata i siostrę, i że to poczucie wszczepiać będziemy w serca naszych dzieci;

2. starać się będziemy ze wszystkich sił, aby dzieci nasze nauczyły się w mowie ojczystej czytać i pisać i aby w tej jedynej mowie modliły się i przystępowały do świętych Sakramentów; aby mowę ojczystą po ojcach odziedziczoną kochały i szanowały nad wszystko;

3. dążyć będziemy same do coraz większej oświaty, czytać polskie pisma i książki, aby stać się świadomemi swych obowiązków obywatelkami i przyszłe pokolenie wychować na chwałę Boga i pożytek polskiego narodu.

To przyrzekamy uroczyście w imię miłości świętej wiary katolickiej i ojczystej polskiej mowy".

Na wiecu było zgromadzonych około 1500 kobiet.

Z radosnem sercem witamy ten nowy objaw budzenia się kobiet polskich do pracy dla ojczyzny, tembardziej iż wiec powyższy jest pierwszym krokiem jaki polki-ślązaczki uczyniły dla sprawy narodowej. Niechaj się sprawdzi, że z "polki piersi płynie trucizna, którą wrogowie się trują". Nowe pracowniczki ojczyzny witajcie!

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c. na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gasawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseczyk, Zimna dystylacya, sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójca na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Ogadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie. O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Sermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w trzech aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Uczeń z Paryża, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie oznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj Bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu, żar-ptaku i o wilku wiatro ocie. Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylli, Harold, król cyganów, czyli skrzypce Edelefiskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express office — 2 Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była zapłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St. Chicago Ill.

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Tygodnik Illustrowany

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści: SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa. MROK powieść historyczna A. Krechowieckiego. W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tyg. Illustrowanego otrzyma 52 numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto premium wyjątkowe 24 tomy (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularnych w tem 12 tomów dzieł H. Sienkiewicza zawierających "POTOP" i "PAN WOŁODYJOWSKI" oraz 12 tomów dzieł innych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych itp. W styczniu: "Wielkie legendy ludzkości"; w lutym: "Małżeństwo u różnych narodów"; w marcu: "Życie artystyczne ludzkości" (z illustracyami. W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłomaczona.

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego do Ameryki kwartalnie $1.75, półrocznie 3.50, rocznie $7.00

Adres: Krak. Przedmieście 17 w Warszawie

Naka i Miko.

(Miniatura japońska.)

Naka Sumani poznała Mika Lesai na uroczystości chryzantemów w wielkim ogrodzie publicznym w Tokio. Od pierwszej chwili zapłonęła ku pięknemu młodzieńcowi gorącą miłością. Nie miała jednak na tyle odwagi, by się zdradzić z afektami. Bo i jak? On był porucznikiem gwardyjskim w pułku Mutsou-Hitoa, a ona córką niebogatego kupca herbaty.

Sniła o pięknym jak posąg młodzianie w zaciszy swych nocy dziewiczych. Przedstawiał się jej we śnie jako nowy Asahino, w srebrną przywdziany zbroję, z mieczem przodków Samurai u boku. Innym razem stawał w jej wyobraźni jako Nitan Nosiro, nieustraszony pogromca lwów koreańskich. Sniła, marzyła i milczała. Nie powierzyła nawet swej lubej tajemnicy siostrze Wiwora, która znała wszystkie tajniki jej serca.

Razu pewnego wyszły obie do wonnego, kwiecistego ogrodu. Po kilku słowach zwyczajnej rozmowy Wiwora oznajmiła siostrze, że ojciec chce ją wydać za mąż.

— Za kogo? — zapytała Naka drżącym głosem.

— Nie domyślasz się? Otóż ci powiem: masz zostać żoną pięknego Mika Lesai, który jest w tobie zakochany po uszy i gotów w każdej chwili złożyć u twych stóp 30 portretów swych antenatów.

Naka omal, że nie oszalała z radości. Poczęła biegać i tańczyć żywo, poczem zanuciła czułą pieśń miłosną:

"Hetestuto ya Lotoio akabeda."...

Naka opromieniona szczęściem, przybrana w powiewne, jedwabne szaty żółte, bramowane różowo, wyglądała jak nadziemskie zjawisko.

Udała się do swego pokoju i poczęła wydobywać słodkie dźwięki z harfy, a następnie cytry. Przez całą noc nie spała. Przewracała się z boku na bok na śnieżnej rogoży. Niecierpliwiło to do tego stopnia Wiworę, iż zabrała ławkę, na której leżała i spędziła resztę nocy w drugim pokoju.

W cztery dni później odbyły się zaślubiny.

Miko Lesai poczynił wydatki, jakichby się milioner nie powstydził. Zakupił całe stosy drogocennych pieścidełek, by przyozdobić dom, który ma stanowić gniazdo rodzinne jego pięknej Naki, które ona żywi swym czarującym uśmiechem, rozkosznemi piosnkami i wiosną 17 latek. Ze ścian zwieszały przedziwne "fukura", arcydzieła tkackie mistrzów z Kioto. Jedno z nich przedstawiało zachód słońca na tle boru sosnowego; był to wzór, zdjęty z płótna sławnego malarza Koku Sai. Dalej połów ryb w wodzie błękitnej, utwór Tołkuni. Na złocistych makatach rozwieszona była broń starożytna, drogocenna zbroja, brzeszczoty, Naganiki, przyłbice z czasów Kamakura, stal damasceńska i miecze z Kanesaue. Wszędzie mnóstwo parawanów i masek; na stołach wazy i flakony, kadzielnice i "bol", kasetki z laau, wykładane artystycznie perłową masą, dalej serwisy ręcznie malowane, butelki na "sake", czarki na herbatę, statuetki z bronzu i bożki z kości słoniowej, porcelany i terrakoty. Na miejscu honorowem dwa obrazy pędzla Josaia, przyjaciela Miko.

Naka Sumani udała się do domu przyszłego małżonka w południe. Miała na sobie wiotkie szaty białe, jedwabne, przetykane złotem. Włos kruczy splatała girlanda chryzantemów i szpilki złote; policzki jej różowiały, jak jutrzenka. Za panną młodą kroczyły drużki, przybrane w szaty barwy szkarłatnej. W orszaku ślubnym znachodzili się t. zw. "jeta", którzy nieśli półmiski z ciastami i kasetki z cukrami, inni mieli ozdobne proporce, na których były wypisane wiersze na cześć pary młodej. Nadobna Naka nie przyniosła swemu lubemu ani złota, ani wizerunków przodków, lecz droższy nad wszystko skarb miłości czystej, płomiennej...

Miko przyjął oblubienicę u progu domu. Prastarym zwyczajem Naka pozostawiła sandały w przedsionku.

Miko zaprowadził ją do komnaty godowej.

— Bądź podrowiona, gołąbko biała — rzekł pan domu — wszystko, co tu widzisz, jest twojem... Jutro poczernisz swe białe ząbki, pozłocisz usta koralowe, ogolą ci twe bujne brwi i przywdziejesz szaty czarne, na znak, że umierasz dla przeszłości.

— Chętnie uczynię, bo wiem, że i ty będziesz odtąd żył tylko dla mnie. Nie chcę o niczem wiedzieć, jak tylko o tem, czy mię kochasz?

— Ubóstwiam!

Usiedli na podłodze, pokrytej miękkim kobiercem. Przed nimi rozwieszone były obrazy bóstw domowych. Na stole ceremonialnym ustawiono posążki pierwszych rodziców, obok królik i żółw, symbole licznego potomstwa i długiego życia. Kwiatów bez liku i miary.

Starsza drużka dotknęła nosów nowożeńców. Sięgnęła po maforę z "sake", napełniła dwie czarki napojem i podała oblubieńcom. Ci uklękli i wychylili czarki. To symbol, że oboje powinni pospołu dzielić smutki i rozkosze tego życia.

— Miłości ty moja!— zawołał z zapałem porucznik gwardyjski.

— Gwiazdo mego życia! — szepnęła Naka.

— Cześć i sława świętemu uczuciu miłości! — zawołali chórem drużbowie i drużki i poczęli śpiewać czułe i rzewne piosenki okolicznościowe.

Orszak weselny i "jeta" oklaskami dawali wyraz swym uczuciom.

Ceremonia ślubu spełniona. Naka i Miko zostali małżonkami.

Nastąpiła uczta weselna. Służka rozpostarła na podłodze wielki obrus błękitny, wyszywany w serbrne kwiaty, na którym umieszczono zastawę porcelanową z Santsuma. Potem przyniesiono wielkie półmiski z laku, zdobne w różnobarwne kwiaty, z mięsiwem, ptactem i rybami. Następnie jaja na twardo z młodą sałatą i korzonkami bambusu, oraz t. zw. "soja". W końcu cukry, ciasta i owoce. W sali panował nastrój uroczysty, jedzono ceremonialnie, tj. tylko kosztowano potrawy. Po obiedzie podano herbatę bez cukru i t. z. "Tabaccobon", mieszaninę jasnego tytoniu z opium....

Powstał ojciec Naki:

— Należy mi zgłosić akt dokonanych zaślubin u władz miejskich i w notaryacie.

Po tych słowach wpisał nazwiska nowożeńców i świadków w księdze matrymonialnej.

Słońce już zachodziło, gdy goście weselni poczęli się rozchodzić. Służba zapaliła latarnie i lampiony w ogrodzie. Małżonkowie weszli tam, przechadzając się wśród cienistych alei. Usiedli w altanie, położonej tuż nad brzegiem morza, w którego szafirowej powierzchni kąpały się srebrne promienie księżyca. Niestety. Japończycy nie znają słodyczy, jakiej my doznajemy, przy zbliżeniu do siebie warg miłością upojonych. Japończykowi obcym jest pocałunek.

Domenica del Corr.

— Pan wczoraj mówił do pani, że ja jestem jak ta krowa, co dużo ryczy, a mało mleka daje.

— A czyż tak nie jest? Czy nie gadasz dużo?

— A zkąd pan wie, że ja mało mleka daję?

DO MOICH WIARUSÓW!

Mając w druku już od kilku tygodni bardzo pożądane dziełko z utworami na rozmaite obchody, t. j.: mowy i deklamacye różne, które od dość dawnego czasu zbierałem, wiem, że pomiędzy Wami, Szanowni Rodacy, znajdują się pożądane podobne utwory, jakich ja nie posiadam. Proszę przeto przyślijcie je do wydrukowania. Matrony nasze, Polki kochane, któreście w młodzieńczych latach na licznych obchodach narodowych swym pięknym i czułym głosem wlewały miłość ojczyzny w młode pokolenia, zapewne jeszcze wiele macie własnych lub innych utworów na obchody narodowe, niech więc wasze dzieci i wnuki z prac Waszych korzystają. Przysyłajcie do druku a jeżeli tylko będzie możebne, od blisko 40 lat będący w Ameryce a znany Wam ziomek i sługa **Władysław Dyniewicz** wszystko wydrukuje.

Dotychczas wydrukowane w tem dziełku zostały następujące:

"Trzy mogiły," "Bitwa Racławicka," "Ave Patria," "3 maja 1791 r," "Polskie dzieci," "Salve Regina," "Na grobie przyjaciela," "Organista," "Oto dzień," "Oświata," "Golono — Strzyżono," "Hej, odłogiem leży nasza rola," "Nie trać nadziei," "Pochód," "Ojczyźnie," "Odwróć źrenice od nędz świata," "Rocznica," "Pójdę na cmentarz," "Piosnka sieroty," "Skazańcy," "Cicha jesień," "Jak się Wojciech Mucha pozbył biedy," "Na uroczystość sokoła," "Racławice," "Modlitwa Polskiej dziewczyny," "Wspomnienia," "Matulu," "Trzeci Maj," "Łowy męża," "Kasza ze Szwedami," "W grobowcach na Wawelu," "Niech żyje Polska," "Obrona Częstochowy," "Do matki Polki," "Pod Lipskiem," "Oda do wąsów," "Wygnaniec," "Panna Guzdralska," "Pogrzeb Poniatowskiego," "Oda do młodości," "Pieśń na mogile Kościuszki," "Wstęp do pieśni Janusza," "Oracz do skowronka," "Pogrzeb Kościuszki," "Szląsk moją ojczyzną," "Wesele," "Koncert," "Prusak męczy Polskie dzieci," "Switeź," "Z dymem pożarów," "Powrót Taty," "Pierwsza rocznica 29 listopada," "Pani Twardowska," "Orzeł Biały," "Trzech Budrysów," "Serce nie sługa," "Smierć zdrajcy Ojczyzny," "Bartłomiej Głowacki," "Dziewczę Polskie," "Mazur," "Ballada, jakich wiele," "Mazur wojenny," "Baszyna," "Dumka na wygnaniu," "Policzek" "U nas inaczej," "Marsz 34 oddziału." "Krakowiak," "Wezwanie do boju," "Odezwa," "Z śpiewów historycznych," "Żal za Ukrainą," "Bolesław Chrobry," "Wygnaniec," "Leszek Biały," "Mazur Dąbrowskiego," "Zawisza Czarny," "Mazur 3 maja," "Za Niemen," "Kochajmy się," "Rycerz," "Polatuj myśli," "Emigrant do jaskółek," "Wilia," "Zgon oficera polskiego," "Polak bez ręki," "Władysław Jagiełło," "Wygnańcy," "Dumka o Żółkiewskim," "Czarna sukienka," "Marsz Langiewicza," "Polonez Kościuszki," "Car," "Ułan na Widecie," "Do siostry Polki," "Śpiew z nad mogiły," "Jam Polak znany z niedoli," "Polska powstająca," "Krakusy," "Żebrak," "Do matki Polki," "Śpiew strzelców piekielników," "Rozmyślanie," "Pieśń nieszczęśliwych," "Śpiew nadziei," "Podolanka," "Boże coś Polskę," "Przyjaźń," "Wspomnienie rannego," "Ballada" "Rękawiczka," "Napierski," "Popas w Upicie," "To lubię," "Pożegnanie Child Harolda," "Wzgórek pożegnania," "Kurhanek Maryli," "Upiór." "Brzoza Grzyżynska," "Dudarz," "Prządka Polka" "Czaty," "W Szwajcaryi," "Śpiew bojowy z 1831r," "Dumka więźnia," "Maj kochanek," "Ludu co czynisz," "W rocznicę listopadową," "Polska żyje," "Do pieśni," "Więzień sybirski," "Powrót z niewoli tatarskiej," "Sierotka," "Na nowy rok," "Kocham."

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

TOM XI.

(Ciąg dalszy.)

— Głupiec!... i, chowając kwit hrabiego de Monte-Christo do pularesu, dodał:

— Przyjdź jutro w południe... w południe będę już ztąd daleko.

Potem zamknął się na podwójny rygiel, wydobył pieniądze ze wszystkich szuflad, zgromadził z pięćdziesiąt tysięcy biletów bankowych frankowych, popalił różne papiery, niektóre porozrzucał na widoku, napisał list, zapieczętował i zaadresował:

"Do pani baronowej Danglars."

— Dziś jeszcze wieczorem sam położę ten list na jej toalecie.

Potem, dobywszy paszportu z szuflady, rzekł:

— Chwała Bogu, jeszcze na dwa miesiące jest ważny!...

ROZDZIAŁ IV.

Cmentarz Pere-Lachaise.

Pan de Boville spotkał rzeczywiście orszak pogrzebowy, prowadzący Walentynę do jej ostatniego schronienia.

Dzień był ponury i mglisty; wiatr jeszcze ciepławy, ale już zabójczy dla pożółkłych liści, obrywał je z gałęzi w części obnażonych i rozrzucał po niezmiernym tłumie, na bulwarach zgromadzonym.

Pan de Villefort, jako prawdziwy paryżanin, uważał cmentraz Pere-Lachaise za jedyne, godne miejsce do przyjęcia śmiertelnych zwłok rodziny paryskiej; inne cmentarze miał za wiejskie, prowincyonalne. Na Pere-Lachaise tylko znaleść można godne towarzystwo dla znakomitego rodu i dostojeństwa.

Kupił tam właśnie, jakeśmy powiedzieli, grób, który zaludnili już członkowie jego rodziny.

Na czele pomnika stał napis: "Rodzina Saint-Meran i Villefort"; to było ostatnie życzenie biednej Renaty, matki Walentyny.

Ku cmentarzowi tedy Pere-Lachaise kierował się świetny orszak z przedmieścia świętego Honoryusza.

Postępowano głównemi ulicami Paryża, na przedmieście Temple i po za miejskie bulwary aż do cmentarza.

Przeszło pięćdziesiąt powozów ciągnęło za dwudziestu żałobnemi powozami, a za niemi jeszcze do tysiąc osób pieszo.

Po większej części szła młodzież, którą śmierć Walentyny, jak grom uderzyła, a która pomimo obojętności dzisiejszego wieku i prozaiczności epoki, doświadczała żywszych wrażeń na widok i wspomnienie tej pięknej czystej i ubóstwianej dziewicy, w kwiecie wieku zgasłej.

Na rogatce paryskiej zobaczono pędem przybywający powóz w cztery konie, który nagle stanął i zatrząsł się od ognistego osadzenia rumaków; powóz niósł hrabiego de Monte-Christo.

Hrabia wyszedł i wszedł w tłum, pieszo za karawanem postępujący.

Chateau-Renaud spostrzegłszy to, wysiadł z swego kabryoletu i zbliżył się do hrabiego.

I Beauchamp również wysiadł z najętego powozu, który postępował za orszakiem.

Hrabia śledził okiem pilnie tłumy na wszystkie strony; widocznie kogoś szukał, wreszcie odezwał się głośno:

— Gdzie jest Morrel? czy kto z panów nie widział go, albo nie wie, gdzie on jest?

— Jużeśmy się pytali o niego kilka razy w domu nieboszczki — rzekł Chateau-Renaud — bo nikt go nigdzie nie widział.

Hrabia zamilkł, ale nie przestawał szukać wzrokiem.

Nakoniec przyszli na cmentarz.

Bystry wzrok hrabiego de Monte-Christo dostrzegł od jednego rzutu pomiędzy świerkami i topolami cmentarza jakiś cień ukryty; odzyskał spokój, poznawszy widać tego, kogo szukał.

Wiadomo, czem jest pogrzeb w tej wspaniałej stolicy umarłych.

Tu i ówdzie czarno przybrane grupy w przejrzystych alejach porozrzucane, milczące niebo i szelest ziemi, gdzie niegdzie odezwającej się połamanemi gałęziami, sztachety grób otaczające, melancholijny śpiew kapłanów, z jękiem lub głośnym płaczem pomieszany.

Cień, dostrzeżony przez Monte-Christa, przemknął szybko do grobu Heloizy i Abelarda, stanął wraz z żałobnikami przed końmi, co ciało prowadziły i wolnym krokiem zbliżył się do miejsca na grób przeznaczonego.

Każdy miał na coś zwróconą uwagę.

Monte-Christo cień tylko śledził, którego mało kto dostrzegał, nawet z bliżej stojących.

Po dwakroć hrabia wychodził z tłumu, dla przekonania się, czy ręce tego człowieka nie szukają jakiej broni, ukrytej pod suknią.

Wreszcie za zbliżeniem się orszaku, w postaci tej poznano Morrela, który w czarnym, pod szyją zapiętym surducie, blady, z zapadniętemi policzkami, z pogniecionym kapeluszem w konwulsyjnie drgających rękach, przyparł się do drzewa, nad grobem stojącego, tak, aby nie stracił z oczu najmniejszego szczegółu tej pogrzebowej uroczystości.

Wszystko odbyło się podług zwykłych obrządków.

Kilka osób, a mianowicie ci, którzy najmniej czuli, wygłaszali mowy pogrzebowe.

Jedni rozwodzili żale nad śmiercią tak przedwczesną; inni mówili o boleści ojca; znaleźli się i tacy, co dowodzili, że niejednokrotnie dziewica błagała pana de Villefort o łaskę dla winowajców, nad których głową wisiał już miecz sprawiedliwości; wyczerpano nareszcie wszystkie przenośnie kwieciste i żałobne zwroty, jakich używano od Malherba do Dupriera.

Monte-Christo nic nie słyszał, nie widział, albo raczej widział tylko Morrela, którego spojrzenie i nieruchoma postawa przerażający tworzyły widok dla tego, co umiał czytać w głębi serca wszystkie uczucia i myśli młodego oficera.

— Patrzaj — odezwał się nagle Beauchamp do Debraya — jest Morrel! gdzież on się u dyabła wcisnął?

I pokazał go następnie koledze Chateau-Renaud.

— Jakiż blady!... — rzekł tenże ze drżeniem.

— Musi mu być zimno — odpowiedział Debray.

— Ja sądzę — odrzekł zwolna Chateau-Renaud — że jest on bardzo wzruszony; on niezmiernie łatwo i silnie ulega wrażeniom.

— Ależ przecie!... — odrzekł Debray — znał podobno bardzo mało pannę de Villefort, tak mi przynajmniej sam mówiłeś.

— Prawda. Ale przypominam sobie, że na tym balu u pani Morcef trzy razy tańczył z panną Walentyną; pamiętasz, hrabio, ten bal, na którym tak ogólny wywarłeś podziw?

— Nie wiem o niczem — odpowiedział Monte-Christo, nie wiedząc rzeczywiście kto i o co go pyta, zajęty jedynie czuwaniem nad Morrelem, którego lica coraz bardziej się ożywiały, jak zwykle gdy powstrzymujemy tłumiony oddech i uczucie.

— Już się skończyły mowy; bądźcie panowie zdrowi — rzekł ostro hrabia.

I zniknął nagle tak, że nikt nie wiedział, gdzie i jak wyszedł.

Po skończeniu obrzędów pogrzebowych, obecni wrócili drogą do Paryża.

Tylko Chateau-Renaud szukał przez jakiś czas oczyma Morrela, lecz gdy jednocześnie gonił wzrokiem hrabiego, który się oddalał, Morrel opuścił swe stanowisko, a Chateau-Renaud, po próżnem śledzeniu go, poszedł za Debray'em i Beauchampem.

Monte-Christo ukrył się w lasku i tu w dali ukryty za grobem, śledził pilnie najmniejsze poruszenia Morrela, który zwolna posuwał się do pomnika, opuszczonege już przez ciekawych i żałobników.

Morrel powiódł wokoło siebie okiem błędnem, i w chwili, gdy wzrok jego pobiegł w przeciwny koniec cmentarza, Monte-Christo zbliżył się jeszcze dziesięć kroków, nie będąc widzianym.

Młodzieniec ukląkł.

Hrabia z wyciągniętą szyją, z okiem niespokojnem i w jeden punkt wlepionem, pochylony jakby się chciał w każdej chwili rzucić, przysuwał się ciągle do Morrela.

Morrel schylił czoło i aż na kamieniu oparł... ujął obiema rękami grobowiec i wyrzekł głosem głuchym:

"O, Walentyno!"

Serce hrabiemu mało nie pękło na głos tych dwóch wyrazów; postąpił krok, i uderzając Morrela po ramieniu, odezwał się:

— Jesteś tu, mój przyjacielu, właśnie ciebie szukałem.

Monte-Christo spodziewał się jakiegoś wybuchu wyrazów i gorzkich narzekań, ale się omylił.

Morrel odwrócił się i z pozornym spokojem odrzekł:

— Widzisz hrabio, żem się modlił.

Wzrok przenikliwy hrabiego ogarnął młodzieńca od stóp do głowy.

Po takiem zbadaniu widocznie się uspokoił.

— Czy pozwolisz odwieść się do Paryża? — rzekł.

— Dziękuję.

— A może czego potrzebujesz?

— Chciałbym się pomodlić sam...

Hrabia oddalił się bez oporu i natychmiast, ale po to tylko, ażeby zająć inne stanowisko, zkąd mógłby widzieć każdy ruch Morrela.

Młodzieniec powstał, otrzepał kolana z pyłu, zwrócił się drogą do Paryża i już ani razu oczu na grób nie powiódł.

Zwolna dążył na ulicę Roquette.

Hrabia, odesławszy powóz, który stał przy wrotach cmentarza Pere-Lachaise, o sto kroków zdaleka szedł za młodzieńcem.

Maksymilian przebył kanał i udał się na ulicę Meslay.

W pięć minut po zamknięciu drzwi za Morrelem, też drzwi otworzyły się dla Monte-Christa.

Julia stała w furtce ogrodowej, zkąd przypatrywała się z wielką pilnością panu Penelonowi, spełniającemu obowiązki ogrodnika.

— A! pan hrabia de Monte-Christo — zawołała radośnie, jak zwykle czynił to każdy członek rodziny Morrelów, gdy Monte-Christo wchodził na ulicę Meslay.

— Maksymilian zapewne już wrócił?... — zapytał hrabia.

— Zdaje mi się, żem go widziała — odpowiedziała Julia — może lepiej zawołać Emanuela?

— Niech pani daruje, lecz ja natychmiast muszę pójść do Maksymiliana — odpowiedział hrabia de Monte-Christo — mam mu coś bardzo ważnego powiedzieć.

— To niech pan idzie — rzekła z uśmiechem czarującym i odprowadziła go aż do samych schodów.

Monte-Christo przebiegł szybko dwa piętra, oddzielające dół od mieszkania Maksymiliana; wszedłszy na korytarz stanął i czekał, podsłuchując, ale najmniejszy szmer się nie odzywał.

Stanął przy drzwiach i przez szparę chciał patrzeć na Maksymiliana.

Klucz był wyjęty; Maksymilian widać zamknął się od wewnątrz; trudno było cokolwiek dojrzeć w pokoju, bo zasłaniała go pąsowa firanka jedwabna, u okna zawieszona.

Niepokój wzrósł w sercu Monte-Christa do najwyższego stopnia, tak, że rumieniec żywy na twarz jego wystąpił, ten znak wzruszenia, niezwykły w człowieku, jak głaz na pozór zimnym.

— Co tu robić?... — rzekł sam do siebie.

I zastanowił się przez chwilę.

— Czy dzwonić? ale nie! częstokroć głos dzwonka, czyli głos, zapowiadający wizytę, przyśpiesza postanowienie ludzi, znajdujących się w podobnem, jak Maksymilian usposobieniu, a wtenczas na brzęk dzwonka inny głos odpowiada.

Monte-Christo zadrżał.

A ponieważ w jednej chwili z szybkością błyskawicy spełniał postanowienia, przeto uderzył silnie w szybę drzwi szklannych.

Szyba prysnęła w kawałki; podniósł firankę i spostrzegł Morrela, siedzącego przy biórku, z piórem w ręku.

Młodzieniec zerwał się z krzesła, na brzęk zdruzgotanej szyby.

— To nic — rzekł hrabia — bardzo cię przepraszam, kochany przyjacielu! przechodziłem tędy, i poślizgnąwszy się uderzyłem łokciem w szybę; a ponieważ szyba się stłukła, chciałbym więc skorzystać ze sposobności i odwiedzić ciebie; nie rób sobie ze mną żadnego kłopotu.

To mówiąc, sięgnął ręką przez wybity otwór i drzwi otworzył.

Morrel powstał widocznie niechętny i wyszedł naprzeciw hrabiego, nie tyle dla przyjęcia go, jak raczej zastąpienia mu drogi.

— Nie moja wina, ale twoich służących — rzekł Monte-Christo, ocierając łokieć — posadzki są tak wyfroterowane, że szklą się jak zwierciadła.

— Czy się pan zraniłeś? — zapytał zimno Morrel.

— Nie wiem wcale, ale cóżeś ty robił przy stoliku? pisałeś coś?

— Co, ja?

— Masz jeszcze palce atramentem powalane.

— Prawda — odpowiedział Morrel — pisałem; chociaż jestem żołnierzem, jednakże czasem zdarza się, że piszę.

Monte-Christo parę kroków posunął się dalej na pokój pomimo niechęci Maksymiliana puszczenia go dalej.

— Pisałeś?... — dodał Monte-Christo wlepiając wzrok przenikliwy.

— Jużem miał honor powiedzieć panu, że tak — rzekł Morrel.

Hrabia rzucił wkoło siebie wzrokiem.

— A pistolety leżą na biórku?... — rzekł, wskazując palcem broń, złożoną tam rzeczywiście.

— Wyjeżdżam w podróż — odpowiedział cierpko Maksymilian.

— Mój przyjacielu!... — rzekł Monte-Christo głosem, pełnym łagodności.

— Czegóż pan żądasz?

— Mój przyjacielu, drogi mój Maksymilianie, błagam cię, nie przedsiębierz żadnych ostateczności.

— A do jakiej ja się gotuję ostateczności?... — podchwycił Morrel, wzruszając ramionami — dlaczego, proszę mi powiedzieć, podróż moja ma być za ostateczność uważaną?

— Maksymilianie!... — odrzekł Monte-Christo — zmieńmy przybrane nasze fizyognomie, zrzućmy maski. Maksymilianie, nie odstręczaj mnie tą oziębłością, gdy ja nie chcę ci się narażać próżnemi pociechami. Kiedy kto odważył się na to, com ja zrobił, kiedym gwałtem wybił okno i wszedł wbrew woli do pokoju przyjaciela i podchwycił jego tajemnicę, sądzę, zrozumiesz to chyba, iż musiałem mieć bardzo ważne powody, i rzeczywiście byłem niespokojny, albo raczej okropne miałem przeczucie. Morrelu! tyś się chciał zabić!

— Niech i tak będzie — rzekł, wzdrygnąwszy się Morrel — ciekawa rzecz, zkąd hrabia wpadasz na te domysły?

— Powtarzam ci, żeś się chciał zabić!... — wyrzekł znowu hrabia tym samym głosem — oto dowód.

To mówiąc, zbliżył się do biurka, podniósł biały papier, którym młodzieniec zakrył list zaczęty i wziął go.

Morrel podskoczył, chcąc papier wyrwać mu z ręki.

Ale Monte-Christo poruszenie to przewidział i uprzedził je, chwytając Maksymiliana za rękę i zatrzymując na miejscu nieprzepartą siłą, którą górował zawsze.

— Widzisz więc, żeś się chciał zabić — rzekł hrabia — wszak to wyraźnie tu stoi.

— Cóż ztąd?... — zawołał Morrel, przechodząc nagle z pozornej spokojności do najgwałtowniejszego podniecenia — i cóż ztąd? Kiedy postanowię obrócić broń ku piersi mojej, kto mi wzbronić może? Kto będzie miał tyle odwagi aby mi zabronić? Kiedy powiem: "Wszystkie nadzieje moje zniszczone, serce wyschłe i bezsilne, życie wygasłe, żałoba tylko i wstręt wokoło mnie i przy mnie, ziemia jest mi tylko prochem, głos ludzki rani mnie, rozdziera; gdy powiem: litością będzie kto mi umrzeć pozwoli, bo jeżeli zatrzyma to życie, stracę rozum, oszaleję. Jakże, cóż pan na to? gdy ja się tak odezwę, gdy przekonany będziesz, że to, co mówię z sercem, krwią ociekłem i łzami, które wprost z tego serca płyną, któż mi powiedzieć może: "źle czynisz?" Któż zatrzyma życie, abym je wiódł w nędzy bez pociechy, bez słońca? Teraz odpowiedz mi, szanowny panie, czy będziesz miał odwagę?

— Będę miał odwagę — wyrzekł Monte-Christo głosem, w którym spokój w dziwnej sprzeczności pozostawał z gwałtownością młodzieńca — tak jest, ja będę miał tę odwagę.

— Ty!...— zawołał Morrel tonem wzrastającego gniewu i wyrzutów — ty! coś mię łudził głupią nadzieją; ty, coś mię ukołysał, uśpił próżnemi obietnicami, kiedybym mógł śmiałym jakim czynem, energiczną wolą ocalić ją albo też przynajmniej widzieć ją na ręku mojem konającą; ty, co wszystkie źródła rozumu zdajesz się posiadać i wszystkie potęgi materyi; ty! co udajesz, że grasz na tej ziemi rolę Opatrzności, a tyle mocy nie miałeś, aby zadać tej istocie otrutej przeciw truciznę! Na honor, mój panie, obudzasz we mnie litość raczej, jeżeli nie śmiem powiedzieć, że wstręt i zgrozę!

— Morrelu!

— Tak jest, powiedziałeś, abym zrzucił maskę. Kiedyś poszedł za mną na cmentarz i tam mnie ścigał, jeszczem ci odpowiadał, bo serce moje tkliwem jest; kiedyś tu przyszedł, pozwoliłem ci aż do tego punktu się posunąć. Ale teraz, gdy już nadużywasz sił swoich, kiedy śmiesz napadać na mnie we własnym moim domu, gdziem się schronił jak do własnego grobu, gdy mi nowemi zagrażasz torturami mnie, co już zdaje się wszystkom wycierpiał: hrabio de Monte-Christo, rzekomy mój dobroczyńco, hrabio de Monte-Christo, zbawco wszystkich, stanie się zadość twej woli, zobaczysz zaraz konającego przyjaciela!....

Przy tych słowach Morrel z uśmiechem szalonym na ustach rzucił się po raz drugi do pistoletów.

Monte-Christo blady jak widmo, z błyskawicami w oku, wyciągnął rękę do broni i rzekł szalonemu:

— Otóż ja ten sam, powtarzam ci, że się nie zabijesz!

— Czy ty mi wzbronisz!.. — powtórzył Morrel w najwyższem uniesieniu i rzucił się znowu, ale również jak przedtem żelazna ręka hrabiego powściągnęła jego zapał.

— Ja ci wzbronię.

— I któż ty jesteś wreszcie, że sobie nadajesz prawo tyrańskie nad istotami wolnemi i myślącemi?... — zawołał Maksymilian.

— Kto ja jestem?...— powtrórzył Monte-Christo. — Słuchaj, powiem ci; ja jestem jeden z tych ludzi, co mam prawo powiedzieć ci teraz i zawsze: Morrelu! nie chcę, aby syn ojca twojego dziś zginął.

W tej chwili Monte-Christo wspaniały, promieniami rozjaśniony, wzniosły, postąpił z rękami na krzyż założonemi ku młodzieńcowi, drżącemu jeszcze, ale już pokonanemu boską prawie siłą, przez człowieka tego działającą.

— Dlaczegoż mi wspominasz ojca mojego?. . — odezwał się niezrozumiale Morrel — dlaczego mieszasz wspomnienie ojca mojego z dzisiejszemi mojemi nieszczęściami?

— Albowiem ja, nie kto inny, ocaliłem życie ojcu twojemu, również w takiej chwili, gdy się chciał zabić, jak ty dziś pragniesz; albowiem ja jestem ten, który siostrze twej odesłał pamiętny worek i Faraona staremu Morrelowi; albowiem ja jestem Edmundem Dantes, którym cię jeszcze dzieckiem na kolanach piastował!

Morrel cofnął się znowu chwiejnym krokiem bez tchu, bez pamięci, bez siły, wreszcie odstąpiły go wszystkie władze i z nieokreślonym krzykiem upadł, rzucając się do nóg hrabiego de Monte-Christo.

I znowu po chwili dziwna i cudowna stała się zmiana w tym zrozpaczonym młodzieńcu.

Pobiegł, wybiegł i rzucił się na schody z krzykiem ze wszystkich sił:

"Julio! Julio! Emanuelu! Emanuelu!"

Monte-Christo chciał również wybiedz natychmiast, ale Maksymilian byłby się raczej zabić pozwolił, niżby pozwolił hrabiemu wyjść.

Na krzyki Maksymiliana, przybiegli razem strwożeni Julia, Emanuel, Penelon i kilku służących.

Morrel porwał za ręce siostrę i brata i, otwierając drzwi gwałtem, zawołał głosem łkaniami tłumionym:

— Klęknijcie, rzućcie się na kolana, to zbawca ojca naszego! To...

Chciał powiedzieć: to Edmund Dantes! Hrabia powstrzymał go, chwytając silnie za rękę.

Julia rzuciła się na ręce hrabiego, Emanuel ściskał go jak opiekuńcze bóstwo, Morrel upadł po raz drugi na kolana i czołem w ziemię uderzył.

Żelazny ten człowiek uczuł nareszcie gwałtowniejsze bicie serca w piersi, płomienisty zdrój trysnął mu z oczu, i Monte-Christo, schylając głowę, zapłakał.

Przez kilka chwil w pokoju tym odbywał się najuroczystszy koncert łez i jęków, któregoby nawet słuchać mogli najczystsi aniołowie Pana.

Julia, ochłonąwszy z głębokiego wzruszenia, wybiegła z pokoju, zeszła na dół i wpadła do salonu z dziecięcą radością; podniosła kryształową kulę, chroniącą kosztowny worek, przez nieznajomego w alei Meilan podarowany.

W czasie tej sceny Emanuel przerywanym głosem mówił do hrabiego.

— A! panie hrabio, jakże mogłeś — aż do dzisiaj czekać i nie dać poznać, gdyśmy tak często w twojej obecności marzyli o nieznajomym naszym dobroczyńcy, gdyś widział, z jaką czcią i wdzięcznością przechowywaliśmy jego pamiątkę? wierzaj mi hrabio, że to okrucieństwo względem nas, a nawet nie śmiem powiedzieć, względem ciebie samego.

— Posłuchaj, mój przyjacielu — a mogę cię tak nazwać, b bezwątpienia jesteś moim przyjacielem od lat jedenastu; odkrycie tej tajemnicy spowodował wielki wypadek, o którym wiedzieć nie miałeś. Bóg mi świadkiem, żem pragnął zagrzebać ją na całe życie w duszy mojej; Brat twój Maksymilian wyrwał mi ją gwałtem, i zapewne żałuje tego teraz.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Jana Rutkowskiego poszukuje Geo. Rutkowski w ważnej sprawie. Przebywał jakiś czas w Glen Rock i wyjechał do starego kraju zkąd powrócił i zamieszkał w Lafayette, Colorado. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do mnie. Geo. Rutkowski, Lander, Wyoming. (23)

Marjanny Lewinko poszukuje jej mąż Stanisław Lewinko. Opuściła dom, męża i dzieci dn. 11 kwietnia. Jest rodem ze Suwalskiej gub., z pow. Augustowskiego. Przebywała we wsi Komorniki, parafii Bargłowskiej. Niechaj powróci dla wychowania dzieci, które mają: starszy 5 i pół lat, dziewczynka 4 lata, chłopiec 2½ lat. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niech się zgłosi do Stanisława Lewinko, 1332 Grove str., Philadelphia, Pa. (23)

Józefa Makowskiego poszukuje jego brat Jan Makowski. Pochodzi z gub. płockiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zaraz zgłosi do mnie. Jan Makowski, Morrisville, Vermont. Box No. 269. (23)

Kto zna roślinę "Betonica ziele" i mógłby takowe mi nadesłać, lub gdziekolwiek kupić, raczy mnie zawiadomić a wszystkie koszta i trudy zapłacę. Frank Smith, 345 N. 12th str., Salina, Kas. (23)

FARMA NA SPRZEDAŻ. 80 akrów dobrej ziemi, 55 akrów czysto wyklarowane, reszta bór z twardem drzewem, dobry dom mieszkalny, dobra stodoła, dwa chlewy, spichrz do zboża, para koni, dziesięć sztuk bydła, wszelkie narzędzia gospodarcze, żniwiarka do sieczenia i wiązania zboża. Do trawy są dwa akry sadu, który rodzi dobre owoce. Farma ta jest przy głównej drodze, siedm mil od polskiego kościoła, dwie i pół mili od stacyi kolejowej W niedalekiej przyszłości będzie zorganizowaną nowa polska parafia, w której będzie zbudowany kościół w bliskości tej farmy. Farma ta może być kupiona z inwentarzem lub bez. Przyczyna sprzedaży: starość i niezdolność do obrobienia gruntu. Po szczegóły i informacye proszę się zgłosić do niżej podpisanego.
Marcin Krawczak,
(28) Posen, Mich.

Jana Mieczkowskiego, który miał przyjechać do Ameryki przed kilku miesiącami, a ma przebywać w Jersey City poszukuje Anastazya i Zofia Rumowicz, proszą aby poszukiwany, lub kto go zna dał nam jego adres pisząc pod adresem: A. Rumowicz, West Seneca, N. Y. Box 59. (24)

SKLEP z różnego rodzaju towarami kuchennemi, naczyniami stalowemi, kawą, herbatą. W dobrem miejscu, przy Main ulicy. Po najniższej cenie. W. Gromko 494 Main str., New Britain, Conn. (24)

PRACY przy piekarskich robotach poszukuję. Mogę być pierwszą ręką lub drugą, przy żytnim lub białym chlebie. (24)

WOJSKOWI! Aby rodaków wojskowych od kar i kłopotów, podług nowej ustawy wojskowej ustanowionych, za niezameldowanie się przy konsulacie uchronić, postanowiliśmy ich za miernem wynagrodzeniem zameldować przy konsulacie austryackim albo innym. Piszcie tedy z zaufaniem do I. Herz, Notaryusz, 2 Carlisle St., New York. (26)

Poszukuję polskiej panny, która ma zamiar wyjść za mąż. Może być od 30 do 45 lat wieku, musi mieć 2 tysiące dolarów gotówki i musi umieć czytać i pisać po polsku lub angielsku, gdyż chcę aby mi kto pomagał w interesie w rolnictwie i kopalni srebra, gdzie sam musiałbym jedno utracić. Po bliższe informacye zgłosić się listownie. Mam lat 45. Franciszek Stańczykiewicz P. O. Box 1. Mullan, Idaho. (32)

RZEŹBIARZ poszukuje zajęcia w swoim fachu po długoletniej praktyce w starym kraju podejmuje robotę figury i ornamenta w drzewie i kamieniu. Franciszek Lenik, Pittsburg, Pa. S. S. Mint Alley, No. 811.

Michała Puca poszukuje Marja Puc. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do Marji Puc, 823 Oriamra str., Philadelphia, Pa.

POTRZEBA ORGANISTY, któryby mógł pełnić obowiązki kościelnego. Niezdolny niech się nie zgłasza. Adres: 65 P. O. Box, Floral Park, L. I., N. Y. Ks. Adolf W. Swierczyński.

Karola Motyki, przebywającego 16 lat w Ameryce poszukuje jego brat Jan Motyka z Góry Ropczyckiej z Galicyi. Gdy przybył do Ameryki miał 20 lat. On sam lub kto go zna niech się zgłosi do Jana Motyki. Muncy Valley, Pa. Sullivan Co. Box 114. (25)

PRACY poszukuję, trzy lata jestem w Ameryce, mówię po polsku, litewsku i angielsku. Kto potrzebuje do sztoru lub gdzie indziej niech po mnie napisze. Jonas Weralis, 830 W. Long Ave., Dubois, Pa.

SCENA CHICAGOSKA.

Bush Temple. — W tym tygodniu wznowienie bardzo ładnej sztuki:
"Dwie sieroty."
Poczynając od 12 czerwca, wspaniałe wystawienie utworu:
"Mleczno biały sztandar."

Wiadomości Chicagoskie.

— **15 letni John Shutler**, stojąc na zwodzonym moście ul. Van Buren, oparł ręce o poręcz w tem miejscu, w którem nie stykają się dwie części mostu i poręczy tworzą szparę. Kiedy na środek mostu nadszedł tramwaj, szpara zwężyła się i chłopiec zmiażdżył sobie palce u obu rąk.

W przeszłą niedzielę odbyła się wspaniała uroczystość i parada, w której wzięło udział blizko 30 tysięcy ludzi. Procesya ta, czyli pochod odbył się z powodu dedykacyi kościoła Św. Bonifacego na Noble i Cornele ul. W parafii tej jest większość polaków. Współzawodniczą z nimi katolicy niemcy. Ale jak się polacy dobrze wezmą, to z czasem cały kościół i parafia będą wyłącznie polskie, czego my z całego serca życzymy. Jest sposobność, pokażmy że umiemy przepędzać niemców za dziesiąte góry.

— **Szef-policyi wyjechał** do St. Louis na konwencyę szefów policyi z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Meksyku.

— **Sędzia Brentano** przyznał politykierowi "Bobby" Burke prawo używania chorągwi klubu "Cook County Democracy" podczas wymarszu na piknik, mający się odbyć 4 lipca.

— **Malarz domów** Howard Norris zwaryował. W każdym napotkanym młodzieńcu widzi studenta Chicagoskiego Uniwersytetu.

— **Adam Stachowicz** z W. Hammond pragnie sądownie zmusić Martina H. Feneman, ażeby mu ten ustąpił miejsca miejskiego klerka. Głosowanie w dniu 19 kwietnia wypadło na korzyść Stachowicza, ten złożył odpowiednią kaucyę, a pomimo to do urzędowania dostać się nie może.

— **Major Harrison** wyjechał na polowanie i wróci do Chicago dopiero w przyszły poniedziałek.

— **Czyszczenie ulic** i reperacye chodników pochłonie w tym roku sumę miliona dolarów.

Znaleziono nieżywą p. Elżbietę Keil, lat 63 w jej kuchni na Ashland pod no. 828. Obok drugi pokój zajmował niejaki Emil Sakrewski. Znaleziono go śpiącym. Był on natychmiast aresztowany. Obwiniono go o śmierć kobiety. Doktorzy znaleźli w żołądku zmarłej sporą dozę arszeniku. Sąsiad domu p. Keil, Adam Popow był zawezwany przez Sakrewskiego i proszony, aby poszedł po doktora gdyż gospodyni jest chora. Popow doktora nie znalazł, wrócił się więc, lecz Sakrewski nie chciał go do mieszkania wpuścić. Sprawa jest bardzo zawikłana, gdyż Sakrewski stanowczo zaprzecza, aby miał się przyczynić do śmierci kobiety.

Przybył do Chicago z Nowego Yorku Ito Himatsu, bogaty japoński kupiec i przywiózł ze sobą dla cesarza japońskiego $1,000,000 w gotówce, którą miał przy sobie w zwykłej torebce ręcznej w wysokich banknotach. Spostrzegłszy to konsul zwrócił mu uwagę na to, że chicagoscy bandyci gotowi te pieniądze prędzej przewojować aniżeli sam mikado i radził mu złożyć je w banku, co ten też uczynił.

Ito Himatsa wyjedzie z pieniędzmi 2 bm. z San Francisco do Japonii i wręczy mu ofiarę od poddanych jego, zamieszkałych w Ameryce.

— **$10,000 odszkodowania** przyznano 17 letniemu Johnowi Schaefer, który przed dwoma laty pokaleczył się dostawszy się między wóz a przechodzący tramwaj.

Zahypnotyzowała i okradła, dwie mądre niewiasty cudotwórczyni Marta Sabin. Ofiarami są panie: Fannie Moul i F. J. App, mieszkające w pobliżu. Panie te chciały koniecznie zbadać tajemnice mniej dostępne dla zwyczajnych śmiertelników i w tym celu udały się do niejakiej p. Marty Sabin, która z chęcią zadość uczyniła żądaniu swych kostumerek, każąc sobie płacić słono za każdą lekcyę. Ostatecznie pani ta zahypnotyzowała obydwie swe uczennice zabrała $500 cash i biżuteryi na $1000 i powiedziała "by, by". Policya i sąd wzięły sprawę w swoje ręce.

Pani Frances Homaring 35 lat mająca umarła nagle. Mąż jej twierdzi iż zażyła ona lekarstwo, przysłane jako ogłoszenie przez jednego doktora z Bloomington, "Doktór" będzie stawiony przed kratki sądowe. Jest to nauka i dla nas, abyśmy nigdy żadnych podrzucanych lekarstw nie brali do ręki. Trzymajmy się tej zasady, że nic dobrego od naciągaczy różnego rodzaju spotkać nas nie może, a wypadki otrucia spowodowane podrzuconemi lekarstwami zdarzają się dość często.

Wiadomości Zagraniczne.

TANGIER, 3 czerwca. — Sławny bandyta Raisuli, podwyższył cenę na wykupienie p. Perdicaris i jego siostrzeńca. Żąda on za wypuszczenie 70tysięcy dolarów. Bandyta ów przypomina o uwięzieniu swojem przez szeika, który za to skazany był na hańbiące więzienie przez sułtana. Sułtan nie może nic zrobić! Konsul amerykański nie chce nic przedsiębrać dopóki rząd marokkański tego w swe ręce nie weźmie.

Zbrodniarze obrońcami Rosyi.

PETERSBURG, 3 czerwca. — Aby zabezpieczyć się przeciwko zabraniu wyspy Sachalin, Rosya dała wolność wszystkim więźniom na wyspie, uzbroiła ich, w celu zrobienia z nich wojska do obrony wyspy. Podobno improwizowani żołnierze okazują wielką chęć do boju. Krucho musi być z moskalami, jeżeli już na takie sposoby się biorą.

Wojskowi w buncie.

LONDYN, 3 czerwca. — Donoszą tutaj z Odesy, że dwunastu żołnierzy z rosyjskiej infanteryi, którzy dowodzili antyrządową demonstracyą, zostało rozstrzelanych.

Ugoda zawarta.

LISBONA, 3 czerwca. — Ugoda arbitracyjna została podpisaną przez rządy hiszpański i portugalski.

BERLIN, 3 czerwca. — Cesarzowa przyjmowała u siebie delegatów żeńskiego klubu. Później dano dla nich publiczne przyjęcie.

Tania podróż.

LONDYN, 3 czerwca. — Linia North German Lloyd żąda tylko $10 za przewiezienie do Ameryki.

Sztywni amerykanie.

RZYM, 2 czerwca. — Niedawno temu zawiadomił papież wszystkich dygnitarzy watykańskich, by ci informowali osoby przez nich do audyencyi przedstawiane o ceremoniach, do jakich każdy przybysz, a zwłaszcza amerykanin, podczas przyjęcia zastósować się powinien.

W tych dniach przyjął papież znowu na audyencyi kilku amerykanów, którzy pierwotnie przyrzekli ściśle uczynić przyjętemu zwyczajowi zadosyć, lecz kiedy zostali wprowadzeni do sali audyencyjnej i kiedy ukazał się papież, sztywni amerykanie nie chcieli zgiąć kolan i ucałować relikwii.

Ano! każdemu wolno mieć swoje "ja".

Dwunastu rewolucyonistów rozstrzelanych.

LONDYN, 3 czerwca. — Nadeszły telegramy z Odesy donoszące, że w Kremczuk rozstrzelano pięciu, a w Połtawie siedmiu żołnierzy bez wyroku sądowego. Obwinieni oni zostali o rozdzielanie podburzających odezw i wypowiadanie mów do żołnierzy, którzy w tych dniach udają się na plac boju.

Kuba pożycza.

HAWANA, 6 czerwca. — Rząd kubański postanowił zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 20 milionów dolarów, aby wypłacić wszystko upominającym się o zapłatę żołnierzom rewolucyonistów.

Trzęsienie ziemi.

LIMA, Peru, 7 czerwca. — Tacna i Arica w Chile nawiedzone zostały przez silne trzęsienie ziemi. Ściany budynków połamały się i poodpadały. Morze jest niezwykle wzburzone. Dotychczas niema zabitych. Obawiają się jakiej katastrofy.

Król Saksonii chory.

BERLIN,— 7 czerwca — Król Saksonii jest bardzo chory. Stan zdrowia króla budzi poważne obawy.

Na balu.

LIZBONA, 7 czerwca. — Oboje król i królowa byli obecni na balu wydanym przez ministra Bryan'a na cześć oficerów amerykańskich.

Zawikłania.

PARYŻ, 7 czerwca. — Obecność floty amerykańskiej w Tangier wzbudza pewne niepokojące uczucia w gabinetach europejskich. Angielski minister w Tangierze wysłał notę do swego rządu z prośbą o przysłanie wojennego okrętu, co zostało uwzględnionem. Za anglikami poszli francuzi i wojenne ich okręty już są w drodze do portu. To samo zaraz uczynił rząd hiszpański. Sytutacya stała się zawikłaną. Co z tego wyniknie, niewiadomo, gdyż sułtan marokkański obecnie jest prawie bez władzy.

Francya się zbroi.

PARYŻ, 6 czerwca. — Izbie deputowanych przedłożono dziś budżet na utrzymanie marynarki wojennej. Budżet wynosi $62,000,000, o $1,050,000 więcej aniżeli na rok obecny wyasygnować uchwalono.

Nadwyżka ta ma być wyłącznie użyta na utrzymanie eskadry rezerwowej przy eskadrze azyatyckiej, której mają być dodane niszczyciele torpedowców.

Minister marynarki, Pelletan wyraził żal, iż z powodu szczupłej sumy nie może powiększyć floty torpedowej i podwodnych statków. Znaczna suma ma być użyta także na ubezpieczenie i wzmocnienie fortyfikacyi nadbrzeżnych.

Ostatnie Wiadomości.

CZE FU, 8 czerwca. — Raportują tutaj, że forteca Port Arthura została zdobytą. Japończycy otoczyli fortecę ze wszystkich stron i zaatakowali jednocześnie. W bitwie tej miało paść 10 tysięcy żołnierza. Wiadomości tej nie podobna było sprawdzić.

(Wiadomości tej, jako nie potwierdzonej urzędownie dowierzać niemożna. W każdym razie jest możliwem, iż atak ze strony japońskiej już się rozpoczął. Red).

VICTOR, Col., 8 czerwca. Sytuacya w Colorado zaostrza się z powodu iż robotnicy żądają usunięcia wojska; zaś właściciele kopalń oświadczają, iż użyją najsroższych kroków w razie potrzeby, choćby przyszło wieszać unistów jednego po drugim. Ładne stosunki, nie ma co mówić!

Amerykanin wydalony z Prus.

BERLIN, 6 czerwca. — Emil Hertz, z Cleveland, poddany Stanów Zjednoczonych, otrzymał rozkaz, aby jak najspieszniej wyniósł się z Niemiec. Powód tego kroku nieznany. Rozkaz ten pomiędzy poddanymi amerykańskimi wzbudził wielkie zdziwienie.

NOWA KSIĄŻKA

W tych dniach wyszła z pod prasy nowa książka, pod tytułem:

Dwa worki złota

Powiastka przez Alexandrę Marczewską. Cena 10c.
W. Dyniewicz.

Słynne oblężenia.

Do słynnych oblężeń wieku XX zaliczyć będzie można bez wątpienia oblężenie portu Arthura przez japończyków. Jak długo potrwa to oblężenie, trudno powiedzieć, z jednej strony bowiem grają ważną rolę roboty obrończe i wytrwałość załogi, z drugiej zaś celność i liczba dział oblężniczych. Zapasy żywności i amunicyi to sprawa drugorzędna, zmniejszając bowiem porcye żywności i szafując umiejętnie amunicyą, można twierdzę, posiadającą załogę karną i wyćwiczoną utrzymać znacznie dłużej, niżby na pozór zdawać się mogło.

Że twierdzenie powyższe jest uzasadnione, dowodzi oblężenie Karsu przez wojsko rosyjskie w r. 1855. Twierdza posiadała zapasów żywności na 3 miesiące, amunicyi zaś tylko na trzy dni, a jednak załoga jej piętnastotysięczna, pod dowództwem jenerała Williamsa, opierała się oblężeniu armii pięćdziesięciotysięcznej w przeciągu 6 miesięcy, od czerwca do listopada.

Nie dziw więc, że gdy d. 27go listopada Kars poddał się nareszcie, dowódca wojska rosyjskiego, jenerał Murawiew, pisał do Williamsa:

"Zdobyłeś sobie, jenerale, imię w dziejach, a potomność z podziwem wspominać będzie wytrwałość, odwagę i karność resztek twojej armii podczas tego oblężenia. Ułożymy kapitulacyę taką, aby stało się zadość wymaganiom wojny bez podrażnienia uczuć ludzkości."

Podczas tej samej wojny, Sewastopol, broniony przez forty kamienne i 700 dział, opierał się walecznie połączonym armiom: francuskiej i angielskiej w przeciągu 327 dni, a gdy wreszcie wojsko oblęgające weszło do miasta, znalazło tam same zwaliska i dokończył dzieła zniszczenia, wysadzając w powietrze forty pozostałe. Armia niemiecka oblegała Paryż 132 dni, bombardując go energicznie. W styczniu 1871 roku działa niemieckie wyrzucały na miasto oblężone po 10,000 pocisków dziennie, a d. 3go stycznia liczba pocisków wyrzuconych dosięgła 25,000, wartości 1,200,000 marek. Podczas oblężenia tego 40,000 mieszkańców Paryża zmarło z chorób i niedostatku, nie licząc zabitych przez pociski i kule.

Jednem z najbardziej zaciętych oblężeń w dziejach nowożytnych było oblężenie Plewny w 1877r. przez armię rosyjsko-rumuńską. Plewna, będąca właściwie nie twierdzą, lecz tylko obozem ufortyfikowanym, trzymała się 94 dni i dopiero po zupełnem wyczerpaniu żywności oraz bezowocownem usiłowaniu przedarcia się z armią przez szeregi oblegających, dowódca jej, Osman basza, poddał się raniony.

Najkrócej, bo tylko dziesięć godzin trwało oblężenie Aleksandryi przez anglików podczas powstania Arabiego baszy w 1882 r. W przeciągu krótkiego tego czasu flota angielska zdołała wyrzucić na nieszczęsne miasto i fortyfikacye jego 10,000 pocisków, przyczem granaty wyrządziły tak straszne spustoszenia wśród załogi fortów, że Arabi basza musiał opuścić je co prędzej.

Najdłuższem zato w XIX wieku było oblężenie Richmondu przez wojsko Stanów Zjednoczonych podczas wojny secesyjnej. Miasto, bronione bohatersko przez jenerała Roberta Lee, trzymało się od maja 1864 do kwietnia 1865 roku.

Podczas powstania w Indyach wschodnich główne siedlisko powstańców, miasto Lucknow, opierało się armii angielskiej rozpaczliwie w przeciągu dni 84, od d. 2 stycznia do 15go marca 1858 r., aczkolwiek odczuwało okropny brak żywności.

Wojna anglików z boerami w Afryce południowej daje nam także kilka pięknych przykładów wytrwałości, męstwa i oporu oblężonych. W wojnie tej Mafeking wytrzymał 7 miesięcy oblężenia, Kimberley —127 dni, Ladysmith 118 i Potchefsroom 94.

Z oblężeń doby ostatniej najbardziej przypomina obecną sytuacyę portu Arthura oblężenie miasta Santiago na Kubie przez flotę i armię amerykańską w r. 1892. Tu jednak pomiędzy temi dwoma oblężeniami zachodzi różnica ta, że gdy port Arthura posiada paręste dział wałowych i artyleryi konnej najnowszych systemów, na fortach Santiago stały niemal wyłącznie, działa odwieczne, nie mogące żadną miarą współzawodniczyć z działami nowoczesnemi. To też blokada Santiago od strony morza trwała zaledwie dni20, oblężenie zaś od strony lądu niecałe dwa tygodnie.

Zwycięstwo amerykanów było bardzo łatwe.

Listy Polskie na Poczcie.

751 Adamkiewicz T
752 Adukiewicz J
754 Amołowski S
758 Anuszkiewicz J
759 Arbaczewski J
784 Bienarżewski M
796 Bukowska Z
803 Bytnoski L
819 Cybulski J
820 Czerwiec J
830 Dombernowski E
835 Druszcz J
839 Dzik W
849 Fapiński A
852 Filawska M
855 Foszcz Z
856 Fosiyk M
868 Gawron M
875 Głuszak J
876 Gilaszewski M
893 Groch J
923 Hwiatkowski A
925 Ignatowicz S
927 Jabłoński J
946 Kakoleski M
948 Kalasiński F
949 Kaliwoda J
950 Kabelski M
951 Kaczmarczyk J
952 Kamiński J
957 Kawecki S 2
936 Kuczkowski S
967 Knez J
977 Koprowska H
978 Kosiba P
979 Kozłowski J
980 Kozioł B
981 Kozioł J
982 Kozłowski P
983 Kozubel J
985 Krakoski A
988 Krojcowicz S
1000 Landecki E
1004 Lemański J
1007 Leszczyńska Z
1011 Lis J
1012 Liśnia M
1013 Luczański J
1014 Lutczykowski W
1015 Maciczek J
1016 Maczulewicz S
1017 Madura M
1018 Madyczykowna Z
1021 Magielewski N
1025 Marchielewicz W
1026 Machlewicz W 2
1025 Marlewski A
1040 Michalik J
1041 Michałowski L
1044 Mierzwa L
1048 Mikałowski N
1056 Muszelski S
1057 Myśliwiec P
1063 Nemerowski J
1066 Niedzielski R
1069 Niewiarowski A
1071 Nogajewski S
1073 Nowacki T
1079 Onufry J. M.
1081 Pakowski S
1082 Partakowski J
1097 Piotrowski M
1104 Pogorzelski E
1109 Piotrowski J
1115 Prochuska P
1116 Prowoski M
1117 Pudło F
1129 Rokosz J
1135 Rutkowski M
1148 Szmidt F
1149 Szmidt M
1158 Serwatka L
1159 Sewerski J
1162 Sikora F
1163 Sikora J
1167 Słaba B
1169 Slie J
1170 Smielski W
1172 Sobański J
1173 Sobiszek J
1174 Sojka A
1175 Sokołowski A
1182 Staniesławiak M
1188 Straka M
1192 Swierczek J
1193 Szabelski W
1195 Szaspowski B
1203 Tomaszewicz W
1207 Trut W
1209 Wiecek J
1235 Wiśniecki F
1236 Wiszniewski S
1241 Zabawski W
1244 Zalewski A
1245 Zatyka M
1247 Zatyka J
1248 Ziemba T
1249 Zieliński J
1250 Zimosz J
1251 Ziober J
1252 Zurek J
1253 Zyglewicz I

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 8 czerwca, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4.40—4.55
Najlepsza wiosenna	5.60
Żytnia zimowa	4.20—4.35
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	80
No. 3 czerwona	1.05
No. 2 czerwona	1.06
No. 4 twarda	63
No. 3 twarda	85 92
No. 2 twarda	1.00
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	99
No. 2	88
No. 4	87
ŻYTO (buszel)	
No. 2	77½
No. 3	69—73
No. 4	59
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	47
No. 3	48½
No. 2 żółta	49¼
No. 2	48½—48¾
No. 2 biała	49
No. 3 biała	48½
No. 3 żółta	48½—49½
OWIES (buszel)	
No. 2	39½
No. 2 biały	43½
No. 3	40
No. 3 biały	42
No. 4	38¾—39
No. 4 biały	42
Standard	42½
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	9.50—12.00
Pszeniczna	7.50—8.50
Owsiana	7.50—8.50
Ryżowa	8.00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	5.00—6.40
Zwykłe	4.75—5.50
Cielęta	2.25—5.15
Świnie tuczne	4.60—4.80
Prosięta	2.50—5.50
Owce	5.25—5.50
Jagnięta	5.00—7.65
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	8—8½
Ser brick	64
Szwajcarski	11—11
Limburski	11
Masło śmietankowe	17½
Firsts	14—14½
Seconds	13—14½
Dairies	16
Jaja, (tuzin)	17½
SIANO (1000 funtów)	
Niesortowana tymotka	9.00—15.00
No. 1	6.00—11.50
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	10
Kurczęta (żywe)	11—11½
Kaczki	12—12½
Gęsi	8—9
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—3.75
Cytryny (pudło)	1.75—3.50
Banany (pęk)	65—2.00
KARTOFLE	1.15—1.20
Słodkie	25—50
Kapusta 100 główek	1.50—2.25
JARZYNY	
Cebula worek	70
Ogórki tuzin	30—50
Groch zielony, buszel	75—1.25